

Garlicki, Andrzej

Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej

Przegląd Historyczny 57/3, 415-443

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ GARLICKI

Relacja Romana Dmowskiego o Lidze Narodowej

Źródła do dziejów Ligi Narodowej są bardzo ubogie. Istniejące przed wojną archiwum Ligi (zresztą niekompletne i zawierające głównie materiały dotyczące początków działalności Ligi Narodowej) uległo zniszczeniu w czasie wojny. W kolekcjach działaczy Ligi Narodowej zachowały się niektóre dokumenty, listy i prawie kompletny zbiór odezw.

Liga Narodowa była organizacją tajną liczącą w szczytowym okresie swej działalności ok. 300 członków. Ale o znaczeniu jej nie świadczy liczba członków, bowiem była to organizacja w swym założeniu elitarna. Była ona organizacją kierującą działalnością obozu narodowo-demokratycznego w trzech zaborach i na emigracji, a jednocześnie była instrumentem oddziaływania na inne ugrupowania polityczne, na organizacje oświatowe, samopomocowe, kulturalne itp.

W okresie II Rzeczypospolitej, na początku lat trzydziestych, z inicjatywy Romana Dmowskiego podjęto prace mające na celu przygotowanie historii Ligi Narodowej. Pod kierownictwem Zygmunta Wojciechowskiego, który ową historię miał pisać, opracowano zawierający szczegółowe pytania kwestionariusz, który rozesłano żyjącym członkom Ligi Narodowej. Część tych relacji zachowała się i są one przechowywane w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Relacje te, uzupełnione zachowanymi dokumentami i materiałami drukowanymi, miały stanowić podstawę źródłową historii Ligi Narodowej.

Zygmunt Wojciechowski historii Ligi Narodowej nie napisał i zebrane materiały przekazał Stanisławowi Kozickiemu, który zadanie swoje wykonał tylko częściowo. Opracował on mianowicie część pierwszą historii Ligi obejmującą okres do 1907 r. i niewielkie fragmenty części drugiej. Maszynopisy te znajdują się obecnie w zbiorach rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. W 1964 r. część pierwsza „Historii Ligi Narodowej” opracowanej przez Stanisława Kozickiego ukazała się drukiem w Londynie.

W toku zbierania relacji od członków Ligi Narodowej uzyskał Zygmunt Wojciechowski relację od Romana Dmowskiego, a właściwie instrukcję, jak ma wyglądać historia Ligi.

Dokument ten, który niżej publikujemy, składa się z 46 numerowanych stron maszynopisu i poprzedzony jest nienumerowaną stroną zawierającą spis treści (w publikacji stroną tę opuszczono). Na końcu dołączona jest również nienumerowana strona zawierająca oświadczenie Dmowskiego oraz dopisek atramentem tej treści: „skolacjonowano z oryginałem. Z. Wojciechowski”. Rękopisu nie udało się odnaleźć.

Relacja Dmowskiego wymaga oczywiście, jak każda relacja, krytycznej analizy. Zawiera ona wiele błędów, zawiera charakterystyczne dla Dmowskiego poglądy antysemityczne i antymasońskie, jest wykładem wyznawanej przez Dmowskiego historiozofii. W myśl tej historiozofii przy-

czyną wszelkiego zła i sprawcą wszystkich nieszczęść narodu polskiego są Żydzi i masoni. Dziś lektura tego typu sformułowań, którymi relacja Dmowskiego jest nasycona, powodować może jedynie zadumę nad prymitywizmem myślenia jednego z czołowych przecież polityków polskich klas posiadających. Nie wydawało się więc konieczne ani celowe ingerowanie przy pomocy przypisów w tych miejscach, gdzie Dmowski formułuje swoje absurdalne teorie o Żydach i masonach — relacja jest dokumentem myśli i poglądów Romana Dmowskiego, twórcy i teoretyka polskiego nacjonalizmu. I tylko tak można ją traktować.

Dlatego też przy publikacji tej relacji zrezygnowano z polemizowania przy pomocy przypisów z poglądami i sądami Dmowskiego, z prostowania błędnych jego sformułowań (Dmowski na przykład myli się twierdząc, że Związek Młodzieży Polskiej został założony przez Ligę Polską. W rzeczywistości powstał on nieco wcześniej niż Liga Polska). Wynikło to zarówno z tego, że tekst relacji jest już i tak obszerny, a obudowany dużą ilością przypisów uzyskałby objętość znacznie przekraczającą możliwości „Przeglądu Historycznego”, jak również i z tego, że potraktowano ten tekst tylko pośrednio jako źródło do dziejów Ligi Narodowej, widząc w nim przede wszystkim źródło do poglądu Romana Dmowskiego w 1931 r. na to, jak ma przedstawiać się opracowana historia Ligi Narodowej. Dlatego też ograniczono przypisy wydawnicze do niezbędnego minimum.

Publikowana relacja zawiera też przypisy, które podyktował Wojciechowskiemu sam Dmowski. W maszynopisie jednak, którym dysponujemy, poza jednym wypadkiem, przypisy te nie zostały zaznaczone odpowiednimi cyframi. Dlatego też nie było możliwe związanie ich z tekstem i przy publikacji zamieszczono je po gwiazdkach na końcu tekstu. Gwiazdkami też oddzielono od tekstu relacji oświadczenie Romana Dmowskiego.

Zgodnie z przyjętymi zasadami edytorskimi pisownia i interpunkcja zostały poprawione według obowiązujących obecnie.

Maszynopis relacji Dmowskiego znajduje się w zbiorach rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. akc. 29/62).

Chłudowo, 26 VII 1931

Według planu R. Dmowskiego konstrukcja pracy o Lidze Narodowej przedstawiałaby się następująco:

Część I

Tło ogólne, stan umysłów w Polsce we wszystkich trzech zaborach. Jak wyglądał ten stan umysłów ok. roku 1885/6, bo to jest data powstania Ligi. Zabór pruski: tu panuje konserwatyzm polityczny, patronat szlachty i duchowieństwa nad ludem. Konserwatyzm ten wyrażał się i w tem, że politycznie organizowano się tylko na ziemiach historycznych, tzn. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmia. Śląska i Mazurów pruskich nie spotykamy. Człowiekiem, który robi w owych czasach wyłom w tym konserwatyzmie, jest Roman Szymański, który w swoim „Orędowniku” przeciwstawia lud szlachcie, a później, w dalszej konsekwencji, łamie zasadę historyczną i dąży do rozciągnięcia organizacji na wszystkie ziemie etnograficzne polskie, rzucając hasło „lud polski od Pucka do Mysłowic”. Podkreślić

należy związać między porzuceniem historycznego punktu widzenia i przeciwstawieniem ludu szlachcie. Później też zjawia się dążenie do przeniesienia pozytywizmu warszawskiego na grunt poznański w „Przeglądzie Poznańskim” (data założenia?)¹, założonym przez Władysława Rabskiego, Bernarda Chrzanowskiego i dra Kryśiewiczza.

W Galicji w owej epoce mamy też panowanie konserwatyźmu. Liczebniejszy, ale mniej wyraźny politycznie, tzw. podolski i mniej liczebny, ale organizacyjnie bardzo sprężysty i bardziej świadomy swoich celów, odłam krakowski (stańczycy). Pro foro interno: sprawność organizacji wskazywałaby na węzły z masonerią.

Dla wyjaśnienia sprawy ostatnio poruszanej jeszcze szczególnie następującej. Do wojny krymskiej istnieje solidarność między sprawą demokracji europejskiej i sprawą polską. Święte przymierze skierowuje się przeciw obu. Demokracja europejska to jest ówczesna masoneria. Z tej też przyczyny mówić należy o ówczesnym związku między sprawą masońską i polską. Wojna krymska kończy okres Świętego Przymierza i romansu demokracji ze sprawą polską. Od połowy stulecia masoneria, zachowując nazwę demokracji, przestaje być właściwie demokracją w swych kierowniczych żywiołach, a staje się kapitalistyczną burżuazją. Jako taka ma ona zupełnie inne widoki w polityce międzynarodowej. I tu Polska, czepiająca się jej, zaczyna jej zawadzać. W jej interesie zaczyna leżeć, ażeby Polska nie walczyła z Rosją, ponieważ na linii jej polityki (sc. masonerii francuskiej) leży porozumienie z Rosją^a, a Francją przeciw Prusom (Gorczakow)^a. Tymczasem Polacy patrzą wciąż na Francję jako na sojusznika przeciw Rosji. Wobec tego przygotowuje się w Polsce Wielopolskiego i jego politykę (robotą masońską, za Wielopolskim stał Enoch, Żyd). Bismarck wszakże, widząc siłę zapóźnionego ruchu antyrosyjskiego, oglądającego się na Francję, umiał zaaranżować powstanie i Wielopolskiego obalić. Kiedy w r. 1863/4 ponoszą klęskę i powstańcy i Wielopolski, masoneria postanawia głębszą robotę zacząć w Polsce, by już jej podobna niespodzianka nie spotkała. Wtedy w Kongresówce inauguruje się ruch pozytywistyczny, walczący z całą tradycją porozbiorową i rzucający program „pracy organicznej”, tj. wyrzeczenia się polityki (ten program był też wyrazem rodzącego się wielkiego przemysłu w Królestwie), a w Galicji zapoczątkowuje się stronnictwo pseudokonserwatywne, wypowiadające ostrą walkę polityce spisków i powstań.

Zrazu jedną opozycją przeciw konserwatyźmowi, czy to podolskiemu, czy zwłaszcza krakowskiemu, jest słaba demokracja mieszczańska, dla dekoracji raczej nawiązująca do tradycji powstańczej (za którą także stoją żywioły masońskie). W epoce wszakże, o której mówimy, już zjawiają się w Galicji z jednej strony zaczątki socjalizmu, z drugiej zaś ideologia ruchu ludowego, której pionierem jest emigrant z zaboru rosyjskiego, Bolesław Wysłouch (mason), fanatyk, a więc zasługujący na szacunek. Wychodzący we Lwowie „Przegląd Społeczny” (data założenia i zamknięcia?)² reprezentuje ideologię radykalną, częściowo ludową, częściowo socjalistyczną. Tej ideologii wyrazem staje się „Kurier Lwowski”, redagowany przez Wysłoucha, w następstwie oficjalny organ ruchu ludowego.

Ruch w zaborze rosyjskim: w r. 1885 zakończył się w cytadeli warszawskiej proces organizacji socjalistycznej „Proletariat” powieszeniem 4 ludzi i zesłaniem większej liczby. Mniej więcej w tym samym czasie na pogrzebie jen. gubernatora warszawskiego Albiedyńskiego, który reprezentował rządy łagodniejsze od swoich poprzedników i następców, kroczyła delegacja studentów Uniwersytetu Warszaw-

¹ „Przegląd Poznański” — tygodnik pod redakcją Władysława Rabskiego, ukazywał się w latach 1894—1896.

^a—a Tak w oryginale.

² „Przegląd Społeczny” — miesięcznik pod redakcją Bolesława Wysłoucha, ukazywał się we Lwowie w latach 1886—1887.

skiego (data?)³ z wieńcem dla rosyjskiego wielkorządcy. Te dwa fakty ilustrują najlepiej zmiany, które zaszły w umysłach młodszych pokoleń po upadku powstania. Z jednej strony ruch pozytywistyczny i praca organiczna, wyrzekająca się walki z Rosją i dochodzące do wyrazów wdzięczności dla generał-gubernatora za nieco łagodniejsze rządy, z drugiej ruch skrajnie rewolucyjny, działający solidarnie z rewolucją rosyjską, walczącą terrorem (zamachy na carów i dygnitarzy), antynarodowy do skrajności, liczący w swych szeregach ogromną ilość Żydów, a także i Rosjan w Królestwie (jednym z czterech powieszonych członków „Proletariatu” był Rosjanin Bardowski). W tym stanie umysłów robi wyłom założenie w roku 1886 tygodnika „Głos”.

Założyciele: Józef K. Potocki, raczej filozof niż publicysta, z poglądami umiarkowanie socjalistycznymi i umiarkowanie narodowymi; Jan Ludwik Popławski, mocny narodowiec, stojący jedną nogą na historiozofii polskiej, drugą na ideologii ruchu ludowego, nie bez pewnego wpływu na nią rosyjskiego „narodniczestwa” (Popławski przed paru laty powrócił z Wiatki, dokąd był zesłany za udział w spisku Adama Szymańskiego, dążącym do wywołania powstania podczas wojny rosyjsko-tureckiej, akcja równoległa z akcją Adama Sapiehy w Galicji, agenci angielscy!); Aleksander Więckowski, inżynier zamieszkały w Petersburgu, rzadko pisujący, ale wybitna inteligencja, dająca mu duży wpływ na kolegów, zwłaszcza — z początku — na Popławskiego (mason). Wreszcie Józef Hłasko, również były zesłaniec, zajmujący się głównie referowaniem spraw ekonomicznych i społecznych na zachodzie. Charakterystyczne dla „Głosu” jest to, że był on niejako pionierem wpływu umysłowego angielskiego; z wyjątkiem Popławskiego wszyscy umieli po angielsku i wszyscy czytali głównie po angielsku.

„Głos” nie był w swej ideologii jednolity. Amplituda jego wahań była bardzo szeroka: od narodowych, czerpiących natchnienia z historii artykułów Popławskiego, do barbarzyńskich produkcji socjaldemokraty i antynarodowca Ludwika Krzywickiego. Jednakże od początku osoba Popławskiego przyciąga do niego żywiły młodszymi z wyraźną fizjognomią narodową, z tendencją w kierunku, który nazwano potem nacjonalistycznym. Na czoło ich wybija się Stanisław Chełchowski, późniejszy założyciel Centralnego Towarzystwa Rolniczego, a później Roman Dmowski. Uderzający na owe czasy był fakt, że w piśmie „postępowym” i demokratycznym zaczęła się wybijać tendencja antyżydowska. Antysemityzm wówczas w bardzo ostrej formie był reprezentowany przez Jana Jeleńskiego, założyciela tygodnika „Rola”, mocno katolickiego i opartego głównie na poparciu duchowieństwa wiejskiego. Traktowano antysemityzm jako wyraz wsteczności, tym większe wrażenie zrobił w „Głosie”.

1. 1886—1893

W roku 1886 ukazała się w Warszawie wydana na emigracji w Paryżu broszura pt. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym” przez Z. F. M. Broszura ta ani językiem swoim, ani myślą nie zbliżała się do panującego stanu umysłów w kraju. Wzywała ona do czynnej walki z zaborcami i do założenia Skarbu Narodowego, funduszu na którym by się ta walka oparła i której, urosłszy w przyszłości, byłby funduszem ostatecznej walki o niepodległość. Jednakże tak pozornie obca duchowi środowiska, w którym się zjawiała, była ona gorliwie czytana przez młodzież i rzucone w niej hasła znalazły w niej duszy odgłos. Poufnie sobie mówiono, że autorem jej jest Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź). Nikt wszakże nie wiedział, że ta broszura nie była indywidualnym przedsięwzięciem znanego powieściopisarza i byłego powstańca z 63 roku, że za nią stoi organizacja.

³ Piotr Albiedyński był generał-gubernatorem warszawskim w latach 1880—1883.

Później dopiero dowiedziano się w pewnych kołach, że w roku 1886 założona została na emigracji tajna organizacja „Liga Polska”. Na czele tej organizacji stał organ główny „centralizacja”. Pod jej władzą miały działać komitety centralne, oddzielne dla każdego zaboru. Skład centralizacji był następujący: Zygmunt Miłkowski, Józef (?) Michalski⁴, b. powstaniec z 63 roku, potem plantator na Jawie, z której powrócił ze sporym majątkiem, jako trzeci Maksymilian (?) Hertel, emigrant z 63 roku, urzędnik ministerium wojny w Paryżu i — zdaje się — Henryk Gierszyński, lekarz we Francji, dokąd przybył na studia w roku 1868 z Piotrkowa w Kongresówce. (Wyjaśnić stosunek do centralizacji prof. Laskowskiego w Genewie i antykwariusza Bukowskiego w Sztokholmie). Wszyscy ci tutaj wymienieni byli członkami masonerii. O ile wiadomo, założenie komitetu centralnego na zabór pruski nie powiodło się. Komitet centralny na zabór austriacki stanowili: Tadeusz Romanowicz, Zima, Dyr. Gal. Kasy Oszczędności i Aleksander Hirschberg⁵, dyrektor Z. N. im. Ossolińskich. Ci wszakże tylko przyjęli nominację, ale najmniejszej działalności nie rozwinęli. Jedynym zaborem, w którym Liga zapuściła korzenie, był rosyjski. Skład komitetu centralnego na ten zabór był tajemnicą dla wszystkich członków organizacji. Domyślam się, że członkami jego byli: wymieniony już Aleksander Więckowski, Tadeusz Balicki, starszy brat Zygmunta, inżynier, były zesłaniec na Syberię i Erazm Kobylański, znany w organizacji pod nazwiskiem Michała Borkowskiego. Ostatni był emigrantem: jako student w Charkowie należał do rewolucyjnej organizacji rosyjskiej i brał udział w zamachu na gubernatora charkowskiego, poczym udało mu się uciec za granicę. Był to najczynniejszy członek Ligi w jej początkach, właściwy jej organizator w zaborze rosyjskim. (W roku 1890, wracając z pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, został aresztowany przez żandarmów rosyjskich na granicy z kufrem, mającym podwójne dno i dużo literatury zakazanej. Przebywał długo w cytadeli warszawskiej; gdzie go zidentyfikowano jako Kobylańskiego, ale nie jego, lecz jego brata, również emigranta, który umarł w Ameryce i który był oskarżony o łagodniejsze przestępstwo. Na mocy wyroku administracyjnego spędził 1½ roku w więzieniu karnym w Petersburgu — więz. „Krety”. Po opuszczeniu więzienia nie nawiązał już stosunków organizacyjnych, jeno osiadł w rodzinnym mająteczku na Wołyniu, gdzie zmarł w czasie Wielkiej Wojny).

Ważniejszym dziełem od tworzenia organizacji „Ligi”, która się rozwinęła nieco tylko w zaborze rosyjskim, było założenie przez „Ligę” organizacji młodzieży pod nazwą „Związek Młodzieży Polskiej”. Projektodawcą i twórcą tej organizacji był Zygmunt Balicki (rodem z Lublina, były student prawa i akademii sztuk pięknych w Petersburgu. Emigrant zamieszkały w Genewie, gdzie ukończył studia i doktoryzował się). Związek Młodzieży Polskiej był organizacją, obejmującą wszystkie uniwersytety, na których kształciła się młodzież szkolna. W ciągu lat swego istnienia posiadał on grupy w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Paryżu, Nancy i Montpellier (?), w Genewie, Bernie i Zurychu, Wiedniu, Grazu (?) i Leoben, Monachium, Karlsruhe, Lipsku, Wrocławiu, Halle, Berlinie, Gryfii, Kijowie, Rydze, Dorpacie, Petersburgu, Moskwie i Kazaniu.

„Liga” w ówczesnym dojrzałym pokoleniu nie znalazła wiele materiału na członków. Przypuszczać należy, że w początku nie było ich więcej w zaborze rosyjskim, jak 20—30 (Popławski, Hłasko, Al. Zawadzki, Czesław Świerczewski, w Warszawie; w Odessie: adw. Alojzy Dłuski, Mariusz Zaruski, oficer marynarki handlowej, późniejszy taternik, pilsudczyk i generał).

Wobec tego, chcąc rozwinąć się, musiała sobie przygotować materiał wśród młodzieży i to zadanie podjął Związek Młodzieży Polskiej, którego władza central-

⁴ Błąd w imieniu, mowa o Ludwiku Michalskim.

⁵ Powinno być: Hirschberg.

na znajdowała się z początku w Szwajcarii, a później, gdy grupa warszawska nabrała znaczenia dominującego, przeniosła się do Warszawy.

Wobec tego, że o przyszłości „Ligi” zdecydowali nie jej członkowie ze starszego pokolenia, ale młodzi, którzy wyszli z ZMP, a zwłaszcza z jego grupy warszawskiej, zajmiemy się na chwilę sprawami młodzieży. ZMP został założony w roku 1887 jednocześnie prawie w kilku ogniskach zagranicznych jak Paryż, Genewa, Zurych, Bern⁶, w paru uniwersytetach rosyjskich jak Petersburg, Kijów i w uniwersytetach krajowych w Warszawie, Krakowie i Lwowie. Największą trudność miał Baliński w Warszawie (przyjechał tu w roku 1887 pod przybranym nazwiskiem Żółtowskiego), gdzie żywiły ruchliwsze wśród młodzieży były bardzo różnorodne. Toteż założona przez niego grupa warszawska była tak różnorodna, że to jej prawie od początku groziło rozbitciem. Składała się ona z trzech żywiołów; byli tam po pierwsze: wychowañcy rozbitego przez policję rosyjską „Proletariat-u”, socjaliści-antynarodowcy: Ignacy Dąbrowski, Tański, później Bronisław Dembiński, Hajdukowski, Poznański i inni; po drugie: Polacy usposobieni patriotycznie, ale z ideologią socjalistyczną, jak Zbigniew Paderewski, Leon Wasilkowski, Seweryn Sterling (Żyd), wreszcie narodowcy mocno przeciwstawiający się antynarodowemu stanowisku socjalistów i zamiast propagandy wśród robotników, głoszący hasła i organizujący oświatę ludu wiejskiego, Stanisław Chełchowski, Klimaszewski, Kobyliński, później Roman Dmowski (1888), Julian Grabowski, Bolesław Jakimiak, Waclaw Łapiński. Mniej skrajni w akcentowaniu swego kierunku narodowego, ale nie mniej z nimi związani, Ludwik Kochanowski i Jan Offenberg (z litewskiej szlachty pochodzenia inflanckiego) stali z początku na czele organizacji grupy warszawskiej. Gdy starsi, Kochanowski, Chełchowski, Offenberg, Antoni Troczewski, opuścili uniwersytet i przestali brać udział w życiu grupy warszawskiej, walka między socjalistami i narodowcami zaostrzyła się. W tej walce główną siłą atakującą był Dmowski: gdy on się wysunął na czoło organizacji, 11 socjalistów wystąpiło ze Związku (w początku roku 1890).

Oczyszczenie organizacji młodzieży w Warszawie z wyraźnych socjalistów nie było wcale zwycięstwem wyraźnego kierunku narodowego. Z wyjątkiem paru zaledwie jednostek ówczesny przeciętny związkowiec czuł się Polskim patriotą, ale jednocześnie bał się szowinizmu (tak nazywano wówczas to, co później nazywano nacjonalizmem), uważał za potrzebne usprawiedliwiać swój patriotyzm, „uszlachetniać” go przez związanie go z ideologią socjalistyczną. Był on nieodrodnym synem patriotycznych masonów z pierwszej połowy XIX wieku, ulegał silnemu wpływowi ideologii socjalistycznej, panującej wśród ruchliwszej młodzieży, zwłaszcza na wschodzie Europy, jednocześnie zaś miał spory kult bohaterstwa, które widział jedynie w szeregach socjalistycznych rewolucjonistów. Dmowski, który usiłował narzucić organizacji mocny, konsekwentny kierunek narodowy, znajdował się często w walce z całym prawie swoim otoczeniem. Charakterystyczną ilustracją stanu umysłów w ZMP w Warszawie owego czasu była sprawa niedoszłych zaburzeń studenckich na Uniwersytecie Warszawskim przed Wielkanocą 1890 roku.

W tym to czasie w Pietrowsko Razumowskiej Akademii Rolniczej pod Moskwą wybuchły zaburzenia studenckie, które się natychmiast przeniosły na Uniwersytet Moskiewski, z tendencją przeniesienia ich na wszystkie uniwersytety w państwie. Zrewolucjonizowani studenci moskiewscy wysłali i do Warszawy swego delegata, ażeby jej młodzież pociągnął do rozruchów. Tym delegatem zaopiekowali się socjaliści (ci właśnie, którzy na dwa miesiące przedtem wystąpili ze ZMP, byli m.in. Tański, Dembiński i i.). Delegat nazywał się Pietrowskij. Socjaliści sprowadzili tego delegata na zebranie koła ogólnouniwersyteckiego, złożonego z dele-

⁶ Powinno być: Berno.

gatów kół miejscowych (wychowawcy każdego gimnazjum tworzyli osobne kółko). W przeddzień tego zebrania (sobota wiecz.) Dmowski zwołał tajne posiedzenie najwyższej kategorii członków ZMP, tzw. braci i przeprowadzili tam przyjęcie zasady, że uniwersytet warszawski nie ma nic wspólnego z uniwersytetami rosyjskimi jako będący w Polsce i mający młodzież polską i że młodzież warszawska nie może się łączyć z młodzieżą rosyjską w jakiegokolwiek akcji. Stąd wniosek praktyczny, że propozycje delegata moskiewskiego mają być na jutrzejszym (niedziela rano) posiedzeniu koła ogólnouniwersyteckiego odrzucone. Wśród obecnych na tym tajnym posiedzeniu „braci”, którzy wzięli udział w tej uchwale, było paru uczestników jutrzejszego zebrania (Dmowski do tych ostatnich nie należał). Nazajutrz (niedziela) wieczorem odbyło się znów tajne posiedzenie „braci”, na którym zdano sprawę z zebrania koła ogólnonarodowego. Okazało się, że koło postanowiło się przyłączyć do rozruchów na uniwersytetach rosyjskich, że za jego uchwałą głosowali nawet ci „bracia”, którzy mieli wyraźny rozkaz głosowania przeciw (pro foro interno: Neumann z Litwy, Kierst, Wasilkowski, prezes koła ogólnouniwersyteckiego). Koło również powzięło uchwałę o zaciągnięciu pożyczki od Bratniej Pomocy studenckiej na organizację rozruchów. Na pytanie, wystosowane do tych „braci”, którzy głosowali za uchwałą Koła wbrew poleceniom organizacji, odpowiedzieli oni: „taka była atmosfera, że nie można było inaczej głosować”. Delegat moskiewski przemówił bardzo gorąco (naturalnie po rosyjsku), zapowiedział rozszerzenie ruchu na wszystkie uniwersytety rosyjskie, postawienie rządowi szeregu żądań w imieniu młodzieży i dla pociągnięcia młodzieży warszawskiej obiecał, że wśród nich znajdzie się żądanie wykładów po polsku na uniwersytecie warszawskim. Dmowski w swej roli kierownika grupy warszawskiej oświadczył, że uchwała wczorajsza o odmowie udziału w ruchu rosyjskim pozostaje w mocy, że ci „bracia”, którzy głosowali za uchwałą koła ogólnouniwersyteckiego dopuścili się przestępstwa organizacyjnego, którym później organizacja się zajmie, w tej chwili zaś organizacja musi się zająć tym, jak uchwalone rozruchy uniemożliwić. Nazajutrz, w poniedziałek rano, miało się odbyć drugie posiedzenie koła ogólnouniwersyteckiego, które miało już uchwałę powziętą w przeddzień wykonać. Dmowski oświadczył, że pójdzie sam na to posiedzenie w zastępstwie delegata swojego kółka i sam zajmie się odrobieniem tego, co jego koledzy w przeddzień zrobili. Gdy go zapytano, jak to zrobi, odpowiedział, że nie ma obowiązku dawać wyjaśnień wobec kolegów, którzy się zachowali nieorganizacyjnie. W poniedziałek rano zebrało się koło ogólnouniwersyteckie. Pierwszy zabrał głos Dmowski. Wyłożył, że koło ogólnouniwersyteckie jako organizacja młodzieży wszelkich przekonań nie może być organizacją rozruchów, wyrażających dążenia młodzieży rewolucyjnej. Wobec tego proponuje, żeby się natychmiast rozwiązać jako posiedzenie koła ogólnouniwersyteckiego, a natomiast zawiązać jako zebranie komitetu do urządzenia rozruchów (kalkulował, że doraźny komitet rozruchowy nie będzie miał prawa pożyczyc od Bratniej Pomocy). Propozycja jego została przyjęta hucznymi brawami przez najbardziej rewolucyjną część zebrania, przez socjalistów. Komitet rozruchowy natychmiast się zawiązał. Na przewodniczącego wybrano tego samego Wasilkowskiego, prezesa koła ogólnouniwersyteckiego, poczem Dmowski znów zabrał i zaproponował rozstrzygnięcie kwestii, kiedy rozpocząć rozruchy: czy natychmiast, czy też poczekać, aż uniwersytety rosyjskie się ruszą i sam oświadczył się za tym, aby poczekać. Socjaliści zażądali, żeby ruszyć się natychmiast. Wtedy zaproponował, żeby umotywowali swój wniosek jako dalej idący. Socjaliści wybrali na swego mówcę delegata z Moskwy. Ten wypowiedział długą mowę, w której popełnił parę taktycznych błędów, które Dmowski natychmiast wyzyskał. Zabrał głos natychmiast po nim i zwrócił uwagę na to, że delegat z Moskwy wczoraj zapewniał, że rozruchy na pewno obejmą wszystkie uniwersytety rosyjskie, a dziś mówi, że wybuch w Warszawie jest po-

trzebny, aby pociągnąć inne uniwersytety w państwie; powiedział również, że wybuch potrzebny jest natychmiast, ażeby nie zapanowali tchórze, którzy są przeciwnikami rozruchów. Otóż on, Dmowski, odmawia prawa gościowi z Moskwy kwalifikowania młodzieży polskiej jako tchórzów. Przeciwnicy rozruchów są przeciwnikami z zasady, a nie z tchórzostwa. To przemówienie popsło harmonijny nastrój, korzystny dla delegata moskiewskiego. Po nim urządzono głosowanie i większość oświadczyła się za postawą wyczekującą, dopóki się nie ruszą inne uniwersytety w państwie. Naznaczono następne posiedzenie komitetu rozruchowego nazajutrz rano, Dmowski zaś zwołał tajne posiedzenie „braci” tegoż samego dnia na wieczór. Tego dnia okazało się, że Dmowski ma influencę i że przyszedł na posiedzenie z 39° temperatury. Posiedzenie rozpoczęło się od tego, że jeden z „braci”, Żyd Goldberg, wystosował do Dmowskiego pytanie, dokąd zmierza wszystko to, co zrobił rano, proponując utworzenie komitetu rozruchowego i wywołując na tym posiedzeniu ostrą dyskusję. Dmowski odpowiedział krótko: do pokłócenia ich między sobą i do uniemożliwienia rozruchów. Wtedy Goldberg oświadczył, że nie może się zgodzić z tą polityką, że będzie przeciw niej w komitecie rozruchowym występował i że wobec tego zapytuje, czy może pozostać członkiem ZMP. Nastrój zebrania był wprost histeryczny. Dmowski poddał to pytanie pod głosowanie żądając, żeby było jawne. Sam pierwszy dał głos „nie”, inni volens-nolens poszli w jego ślady. Goldberg posiedzenie opuścił, a pozostali doszli do takiego rozhisteryzowania, że niektórzy z nich zaczęli płakać. U Dmowskiego tymczasem temperatura się podnosi i dochodzi do 40°. Wasilkowski wtedy oświadcza, że poddając się karnie polityce organizacji, jednak nie może nadal być przewodniczącym komitetu rozruchowego, w którym organizacja prowadzi tak nieszczerą politykę. To złoź przewodnictwo, usłyszał odpowiedź. Nazajutrz rano Wasilkowski otwiera posiedzenie komitetu rozruchowego, składa przewodnictwo i proponuje wybranie innego przewodniczącego. Goldberg z szyderym uśmiechem stawia kandydaturę Dmowskiego. W głosowaniu, które się odbywa, Dmowski otrzymuje większość. Wtedy zabiera głos i oświadcza: „Okazaliście mi zaufanie, więc ja będę szczerym. Od początku byłem przeciwnikiem rozruchów, powiedziałem sobie wszakże: nie sztuka krzyknąć: nie pozwalam i uciec na Pragę (mieszkał na Pradze). Będę wszystko robił, żeby do rozruchów nie dopuścić, ale jeżeli mi się nie uda, wezmę w nich udział, żeby wypadły jak najlepiej. I teraz oświadczam, że wszystkich sił użyję, ażeby rozruchów na uniwersytecie warszawskim nie było. Proszę po tym mojem oświadczeniu drugi raz głosować”. Odbyło się drugie głosowanie i znów Dmowski otrzymał większość. Wtedy wstał przywódca socjalistów Tański, wypowiedział patetyczną mowę o świętym zapale rewolucyjnym, który panował wśród młodzieży, o jezuickiej ręce, która weszła w środek, ludzi podzieliła na frakcyjki i pokłóciła między sobą i zawiadomił, że on i jego przyjaciele opuszczają to zebranie i idą natychmiast organizować rozruchy. Socjaliści razem z delegatem rosyjskim wyszli, a pozostałym na sali znów się na plac zebrało. Wtedy Dmowski jako już przewodniczący komitetu rozruchowego, chcąc poprawić nastrój zażądał od wszystkich zgromadzonych słowa honoru (każdy je musiał dać osobiście, powstając z miejsca), że to, co zajdzie w tym zgromadzeniu dalej, będzie tajemnicą jego uczestników i postawił pod głosowanie uchwałę, że komitet przeciwdziała usiłowaniom socjalistów do wywołania natychmiastowych rozruchów, ale, jeżeli je wywołają i podlegną za to przesładowaniu, my się za nich ujmiemy. Ta uchwała uspokoiła sumienie uczestników zebrania i głosowali w następstwie za odezwą przeciw rozruchom. Socjaliści wydali odezwę za rozruchami, ale nic nie zrobili. W parę dni potem młodzież rozjechała się na ferie wielkanocne. Po feriach okazało się, że z rosyjskich uniwersytetów prócz moskiewskiego były jeszcze zaburzenia na petersburskim i charkowskim. Komitet pod przewodnictwem Dmowskiego zebrał się jeszcze raz i wydał odezwę, w której

ogłosił całą sprawę za zlikwidowaną. Socjaliści jeszcze zwołali specjalne zebranie, na które wezwali Dmowskiego i jego przyjaciół i zażądali tam od niego wytłumaczenia się ze swego czynu, który zakwalifikowali jako zniszczenie świętego zapalu rewolucyjnego. Na głównego mówcę ze swej strony zaprosili osobistość spoza uniwersytetu, p. Ludwika Krzywickiego. Zebranie to nie dało jednak żadnych rezultatów. Osobistą konsekwencją dla Dmowskiego było to, że na dwa tygodnie stracił zupełnie pamięć na wskutek wysiłku przy 40° gorączki.

Wmyślenie się w ten epizod pomaga dużo do zrozumienia stanu umysłów ówczesnej młodzieży warszawskiej w jej najlepszej części. W innych ogniskach i w innych grupach ZMP młodzież sporo się różniła od warszawskiej, wszędzie bowiem ulegała wpływowi środowiska, na zachodzie zachodniego, na rosyjskich uniwersytetach wschodniego. Na zachodzie nie było w niej tego shisteryzowania, w Rosji zaś były silniejsze skłonności rewolucyjne. Wszędzie jednak ulega ona silnie w tym młodym początkującym obozie narodowym ideologii socjalistycznej. Doprowadzało to do objawów wprost śmiesznych. Przykład: istniało na zachodzie jawne stowarzyszenie „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Zagranicą”. Otóż zjazd zjednoczenia w roku 1892 powziął uchwałę: „W sprawie żałoby narodowej Zjazd uchwała zająć takie stanowisko, jakie zajmą klasy pracujące polskie”.

Widząc, że panowanie ideologii socjalistycznej w obozie młodzieży narodowej w znacznej mierze pochodzi stąd, że socjaliści imponują młodzieży swym czynem rewolucyjnym, swą walką z rządami, ergo swym bohaterstwem, Dmowski postanowił stworzyć czyn narodowy. W tym celu wystąpił z inicjatywą zorganizowania obchodu setnej rocznicy Trzeciego Maja. Przedtem zainaugurował drobną akcję przeciw teatrowi rosyjskiemu w Warszawie. Zimą roku 1891 po raz pierwszy przejechała do Warszawy dramatyczna trupa rosyjska (do owego czasu teatry warszawskie języka rosyjskiego nie słyszały). Młodzież się zorganizowała do zasmrodzenia sali teatru letniego w Warszawie przed pierwszym przedstawieniem rosyjskim chemikaliami; gdy zaś to nie poskutkowało, do oblewania żrącymi kwasami ubrań publiczności rosyjskiej, wychodzącej z teatru. Było to w marcu. Wkrótce potem ukazała się napisana przez Dmowskiego odezwa, wzywająca do obchodu rocznicy majowej. Wywołało to ogromny popłoch wśród Rosjan w Warszawie, z których wielu opuściło miasto na dzień Trzeciego Maja w obawie rzezi. Odbito w Warszawie medale rocznicowe, w dzień zaś trzeciego maja młodzież zgromadziła się w botanicznym ogrodzie przy fundamentach świątyni, którą tam zaczęto swego czasu budować. Tam policmajster warszawski starał się skłonić ją do rozejścia, gdy to nie poskutkowało, ogród zamknięto, ale wkrótce, nie wiadomo dlaczego, znów otwarto. Pod wieczór ruszyła parotysięcznym pochodem przez Nowy Świat ku katedrze Świętego Jana. Na placu Zamkowym zatrzymano ją i znów przemówił do niej policmajster, wzywając ją do rozejścia się. Wtedy poszła komenda, żeby się rozejść. Zaczęto się rozsypywać w różnych kierunkach. W owej dopiero chwili wyleciało z Zamku parę oddziałków kozaków kubańskich, stanowiących straż generał-gubernatora (był nim wówczas Hurko) i zaczęli okładać nahajkami rozchodzącą się w różnych kierunkach publiczność. Część manifestantów, która cofnęła się do ogrodu saskiego, została w nim zamknięta i zaprowadzona do więzienia ratuszowego. O nerwowości ówczesnej młodzieży świadczy fakt, że jeden z aresztowanych, student Bryliński, w nocy poderżnął sobie gardło w więzieniu. To dziwne zachowanie się władzy rosyjskiej, które, zważywszy jej zwykłe metody w takich razach, było bardzo łagodne, znalazło wytłumaczenie dopiero po wielu latach, mianowicie ówczesny minister finansów Wisznegradzkij negocjował pożyczkę w Paryżu i na Radzie Ministrów zagroził dymisją, jeżeli w Warszawie trzeciego maja krew się poleje. (Jak się ukazała odezwa, to znalazła ona odgłos w pewnych tylko sferach, ale to, co się nazywało „Warszawą”, co reprezentowało jej publiczne życie we wszystkich dziedzinach, to jej wcale

nie zrozumiało. Uznano odezwę za prowokację, a naiwność sięgała tak daleko, że niby poważni ludzie opowiadali, iż ta odezwa jest drukowana na tajnej drukarni, mieszczącej się w sypialnym pokoju pani Hurkowej, żony generał-gubernatora).

W listopadzie Dmowski się usunął od pracy w organizacji młodzieży i wyjechał na dłuższy czas do Paryża dla osobistego kształcenia się.

„Liga Polska” była zwierzchnią organizacją ZMP, który traktowała jako szkołę przygotowującą członków dla niej. Na posiedzeniach władz ZMP bywał oficjalny przedstawiciel Ligi. Na zachodzie w tej roli występował Balicki, zaś w warszawskiej grupie „braci” reprezentował Ligę Borkowski (Kobyliński). Poza tym kierownik grupy pozostawał w stałych stosunkach z Borkowskim jako komisarzem Ligi i otrzymywał od niego polecenia. Borkowski był człowiekiem nie dużej inteligencji, przy tym niezwykle nudny, wskutek czego powaga jego wśród „braci” związkowych coraz bardziej słabła i wytwarzał się wśród nich antagonizm względem Ligi. Stosunki dochodziły do coraz większego napięcia, wobec czego kierownik grupy Dmowski, który od końca roku 1889 był już członkiem Ligi, zaproponował teje Lidze w osobie jej komisarza Borkowskiego, ażeby zerwała oficjalne stosunki z Związkiem i pozostawiła mu formalnie całkowitą samodzielność. Uważał, że lepiej będzie nim kierowała przez swoich członków, którzy byli jednocześnie członkami Związku, niż przez oficjalnego komisarza. Projekt jego został przyjęty i na posiedzeniu „braci” grupy warszawskiej zjawił się w charakterze komisarza Ligi dr Antoni Troczewski i odczytał akt, którym Liga zrzekła się zwierzchnictwa nad Związkiem i zerwała z nim oficjalne stosunki. Przeciwnicy Ligi w Związku triumfowali nad Dmowskim, który był zawsze jej obrońcą, a nie wiedzieli, że projekt zerwania od niego pochodził i że odczytany im akt przez niego został napisany.

Po paru latach istnienia Związku trzeba było rozstrzygnąć kwestię, co zrobić z ludźmi, kończącymi wyższe szkoły i opuszczającymi szeregi ZMP. Wybitniejsi z nich zostawali członkami Ligi, niektórzy już na ławach uniwersyteckich, ale większość nie kwalifikowała się do tej organizacji, tak jak ją pojmowano. Wobec tego założono w Królestwie Kongresowym organizację pod nazwą „Łączność”, nie mającą charakteru rewolucyjnego, przeznaczoną do skupienia ludzi mniej więcej jednomyślnych w swym przekonaniu i zaprzężenia ich do prac obywatelskich, których nie można zupełnie jawnie prowadzić, oraz do wywierania wpływu na życie jawnych stowarzyszeń. Ta organizacja wykazała bardzo małą żywotność i prawie żadnej działalności nie umiała rozwinąć. Jednocześnie żadnej działalności nie prowadziła Liga Polska. Dmowski, wyjeżdżając za granicę, postanowił udać się przede wszystkim do Genewy i tam przedyskutować z Balickim potrzebę reorganizacji całości. Wyszedł on z założenia, że Liga ma w swym programie odbudowanie Polski, tymczasem w jej działalności nie ma nic, co by Polskę do niepodległości zbliżało. Po ośmiu miesiącach pobytu w Paryżu, wracając do kraju, wstąpił znów do Genewy i tam z Balickim opracowali projekt nowej organizacji Ligi. Projekt ten Balicki spisał chemicznym atramentem na odwrotnej stronie albumu z widoczkami Wersalu i Dmowski zabrał go ze sobą do kraju (lipiec 1892). Już w Zurychu spotkał się ze Stanisławem Wojciechowskim (późniejszym prezydentem Rzptej, byłym członkiem ZMP, który wystąpił z niego i przeszedł do świeżo założonej Polskiej Partii Socjalistycznej) i od niego się dowiedział, że będzie na granicy aresztowany przez żandarmów rosyjskich. Ta wiadomość nie mogła go zdziwić, wkrótce bowiem po jego wyjeździe za granicę, pod koniec roku 1891, nastąpiły w Kongresówce aresztowania w sprawie, którą urzędowo zatytułowano: „Sprawa o przestępstwa polityczne z powodu stulecia polskiej konstytucji 3 maja 1791 roku”. Aresztowani zostali Tomasz Ruśkiewicz, Jan Warchocki, Bolesław Hirszfild i i.; osadzono ich pod śledztwem w cytadeli warszawskiej. Śledztwo prowadził pułkow-

nik żandarmów Bielanowski, znany ze sprawy „Proletariatu”, którą również prowadził. Był to pierwszy w owym okresie proces polityczny o sprawę narodową polską. Przedtem były tylko indywidualne aresztowania jak np. studenta medycyny Jana Steckiego o rozsprzedawanie medali 3 maja.

Ostrzeżono Dmowskiego i z innych stron, ale nie chciał się skazywać na emigrację, wolał przejść przez cytadelę. Istotnie aresztowano go na granicy w pierwszych dniach sierpnia (1892, na stacji Granica), przewieziono do cytadeli warszawskiej i przyłączono do sprawy Trzeciego Maja. Śledztwo wszakże nie zorientowało się co do jego głównej w tej sprawie roli, potraktowało go jako jednego z podrzędnych uczestników. On sam w trakcie śledztwa zorientował się, że aresztowano go na podstawie doniesienia policji krakowskiej, która współdziałała z rosyjską. Był wtedy w Krakowie znany komisarz Kostrzewski. Ten zrobił rewizję u Zygmunta Kostkiewicza, krakowianina, który się zajmował drukowaniem wspomnianej już odezwy rocznicowej i miał w notatniku zapisane nazwisko Dmowskiego, a przy nim drobną sumę pieniędzy. Domyśliwszy się, że to koszt druku odezwy, Kostrzewski przesłał to nazwisko żandarmom rosyjskim.

W pierwszych dniach stycznia 93 roku wypuszczono Dmowskiego z cytadeli za kaucją i pozostawiono w Warszawie w oczekiwaniu na wyrok. Zabrał się natychmiast do reformowania organizacji według planu umówionego z Balickim. Nie miał wprawdzie projektu ustawy, bo album widoczków Wersalu, na którym była ona spisana chemicznym atramentem, pozostał w rękach żandarmów nieodczytany. Musiał więc go sobie odtworzyć z pamięci. Potrzeba reformy wydawała mu się jeszcze pilniejszą niż przed wyjazdem z kraju. „Łączność” nie wykazywała żadnej działalności. „Liga Polska” w Królestwie, złożona z dwudziestu kilku ludzi najlepszych chęci, oczekiwała na rozkazy swej zwierzchniej władzy (nieznanego komitetu centralnego), tych zaś rozkazów nie było. Komisarzem Ligi na Królestwo, reprezentującym wobec członków komitet centralny, był Jan Popławski, umysł niepospolity, głęboko myślący i czujący Polak, ale człowiek nie kwalifikujący się wcale do kierownictwa organizacyjnego. Dmowski od roku 1890 pozostawał z nim w ścisłej przyjaźni i pracował nad oddaleniem go od Więckowskiego, do którego nie miał zaufania. Widział, że Więckowskiego, zamieszkałego stale w Petersburgu, łączą jakieś węzły z rewolucją rosyjską i że jego zachowanie się w sprawach polskich nie jest całkiem szczerze. Dmowski przedstawił Popławskiemu swój plan reformy organizacji, porozumiał się z nim co do wspólnego działania i oficjalnie zwrócił się przez niego do nieznanego komitetu centralnego proponując, ażeby ten ujawnił się członkom Ligi i odbył z nimi konferencję. Na to przez miesiąc nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy sam zwołał członków Ligi na posiedzenie w sprawie reformy organizacji i urzędowo przez komisarza Popławskiego zaprosił komitet centralny, żeby na to posiedzenie przybył. Komitet nie reagował. Zebranie w oznaczonym terminie w pierwszych dniach kwietnia 1893 roku odbyło się z udziałem Popławskiego; na nim przyjęto przedstawiony przez Dmowskiego projekt ustawy organizacji Ligi Narodowej z najwyższą władzą, komitetem centralnym w Warszawie. Tym sposobem członkowie Ligi Polskiej w Kongresówce wypowiedzieli posłuszeństwo jej władzom i uformowali się w nową organizację. W skład Komitetu centralnego Ligi Narodowej weszli: Dmowski, Popławski, Józef Kamiński, Wacław Męczkowski, Zygmunt Wasilewski, Józef Hłasko, Władysław Jabłonowski⁷ (sprawdzić skład komitetu).

Organizację „Łączność” postanowiono rozwiązać, a wszystkich jej członków, przedstawiających większą wartość, wcielić do Ligi. Praktyczne przeprowadzenie tej reformy wziął na siebie Dmowski, który w ciągu pół roku przeprowadził oso-

⁷ Jedno nazwisko zamazane atramentem.

biste rozmowy z kilkudziesięciu ludźmi, którzy weszli w skład nowej organizacji. Liga Narodowa postanowiła sobie rozwinąć działalność na terenie całej Polski we wszystkich trzech zaborach i na emigracji. Okazało się, że nie groziły jej żadne przeszkody ze strony dotychczasowej „Ligi Polskiej”, bo ta poza Królestwem Kongresowym właściwie nie istniała. W zaborze pruskim niczego nie założono, komitet na Galicję (Romanowicz, Zima, Hirschberg), nie próbując nawet nic zrobić, podał się w końcu do dymisji; istniała centralizacja, władza naczelna, w Szwajcarii, ale istniała tylko formalnie.

Tak został dokonany „zamach stanu”, mocą którego młode pokolenie, wychowane w założonym przez Ligę Polską ZMP, usunęło od władzy starych i samo pod swoimi rządami utworzyło organizację narodową, młodą, żywotną, przepojoną nowym duchem, odcinającą się od starych w sposobie myślenia. Dokonywając tego zamachu, Dmowski nie zdawał sobie sprawy z jego istoty. Liga Polska była tworem masonskim⁸. Są dane, że założenie jej postanowione zostało nie tylko przez Polaków, że masoneria zachodnia postanowiła pomnożyć swoje szeregi w Polsce, licząc się zaś z patriotyzmem Polaków, postanowiła zacząć od tworzenia organizacji patriotycznej, która by się stała przedpokojem do łóż masonskich. (Nieżyjący już niestety Popławski twierdził, że w roku 1886 odbył się w Brukseli międzynarodowy zjazd masonerii, na którym zwrócono uwagę na słaby rozwój łóż w Polsce i postanowiono rozpocząć tam pracę i zacząć ją od utworzenia organizacji patriotycznej. To by objaśniało, dlaczego pisarze jezuicy do początku XX stulecia uważali Ligę narodową za organizację masonską).

Później, w roku 1895, Miłkowski (Jeź) mówił Dmowskiemu, że po jego zamachu w roku 1893 przyjechał do Szwajcarii Tadeusz Balicki, żądając sądu na Dmowskiego za złamanie przyrzeczenia posuszeństwa władzom, które podpisał, wstępując do Ligi Polskiej. On, Miłkowski, miał mu odpowiedzieć: czemuż on miał być posuszny, kiedyście nic nie robili i żadnych rozkazów nie wydawali?... (Miłkowski i paru innych członków emigracji przyjął Dmowski w r. 1896 do Ligi Narodowej i utworzył z nich grupę emigracyjną).

⁸ Poglądy o masonskim charakterze Ligi Polskiej sformułował Dmowski już w okresie pierwszej wojny światowej. Charakterystyczna jest relacja na ten temat Jana Rozwadowskiego, który w 1917 r. pod datą 22 września pisał: „... Spędzam wieczór z Dmowskim, który opowiada mi historię powstania Ligi. W r. 1886 trzech masoni polscy tj. Miłkowski (Jeź), Michalski i adw. Hertel z Warszawy zaożyli w Szwajcarii Ligę Polską i zawiązali jej Komitet Centralny w Warszawie i we Lwowie, bo dla Poznania widocznie zabrakło im ludzi. Ten Komitet stanowili w Warszawie: Aleks. Więckowski, Tadeusz Balicki (brat Zygmunta) i Kobyłański, a we Lwowie: Tad. Romanowicz, Fr. Zima i Aleks. Hirschberg. Wszyscy masoni, Dmowski, który był wówczas 22 letnim człowiekiem i o masonach prawie że nie wiedział, został zaraz wtedy przyjęty do założonej przez Ligę Polską organizacji filialnej: Związek Młodzieży, a gdy się w nim odznaczył, po roku czy dwóch także i do Ligi. Organizacja ta wysuwająca cele patriotyczne, była bardzo niedołężnie prowadzona z powodu nieudolności kierowników. W ciągu paru lat należała do niej Dmowski znaczną część czasu przebył czy to zagranicą czy w więzieniu. Będąc w Genewie omawiał z Zygmuntem Balickim niedołężne funkcjonowanie Ligi i projekty jej reorganizacji, które razem napisali. W styczniu 1893 po powrocie do Warszawy napisał do Centralnego Komitetu Ligi żądając reorganizacji jej działania i przedkładając projekt. Gdy do marca nie otrzymał odpowiedzi zwołał zebrane członków Ligi używając Komitet Centralny, by się na nim stawili celem omówienia reorganizacji. Gdy to wezwanie zostało bezskutecznym, zebranie uchwaliło reorganizację i wybrało nowy Komitet Centralny i zmieniło nazwę organizacji na „Liga Narodowa”. Członkowie Komitetu Centralnego wyjechawszy do Szwajcarii, zwołali tam zebranie, na którym wyłożyli oskarżenie przeciw Dmowskiemu i tow. o złamanie przyrzeczenia posuszeństwa itd. Odtąd L.N. poszła swoim torem, a Dmowski, który dotychczas nie zdawał sobie sprawy, że rozbił organizację masonską w Polsce, później dopiero dowiedział się, iż w tym samym roku 1886, w którym stworzono Ligę Polską odbył się zjazd masonerii w Brukseli, na którym postanowiono na nowo rozpocząć robotę w Polsce, nadając jej charakter akcji patriotycznej, bo w Polsce inaczej nie można...” (Ossolineum rkps 8010, k. 14—16).

Dzięki przewrotowi, dokonanemu przez Dmowskiego i jego przyjaciół, powstała organizacja narodowa, od masonerii niezależna, która po niewielu latach stanęła z nią do otwartej walki.

2. 1893—1904

Pod jesień 1893 roku Liga Narodowa, przynajmniej w Królestwie Kongresowym, była już zorganizowana.

Wówczas (w listopadzie) Dmowski i jego towarzysze ze sprawy Trzeciego Maja byli zmuszeni opuścić Polskę. Wyszedł wyrok „z rozkazu najwyższego” (podpisany przez cara Aleksandra III), zaliczający im jako karę czas przebyty pod śledztwem w cytadeli i oddający ich na trzy lata pod jawny dozór policyjny bez prawa przebywania w stolicach, guberniach stołecznych, miastach uniwersyteckich oraz granicach krajów nadwiślańskiego, północno- i południowo-zachodniego (tzn. w granicach Polski z 1772 r.). Zamieszkali oni na pograniczu dawnych ziem polskich. Dmowski i Warchocki w Mitawie, Ruśkiewicz i Hirszfild w Rydze, ażeby się nie odcinać od stosunków z organizacją.

Komitet Ligi Narodowej rozwinął dość ożywioną działalność. Zaczął wydawać serię nielegalnych broszur politycznych pod ogólnym tytułem „Z dzisiejszej doby” (wyszło ich sześć, z tego dwie pióra Dmowskiego: czwarta „Po manifestacji 17 kwietnia 1894 roku” i szósta „Ugoda czy walka”). (W setną rocznicę powstania Kilińskiego w Warszawie zorganizowano manifestację w dniu 17 kwietnia 1894 roku, która pociągnęła za sobą liczne aresztowania, a w następstwie zesłania do wschodniej i północnej Rosji. Zesłani został Józef Hłasko, Władysław Jabłonowski, Jan Załuski i szereg innych. Ta manifestacja, jak i poprzedzająca trzeciego maja 1891 roku, tworzyły epopeję obozu narodowego, co wpływało na wyzwalanie szerokich kół młodzieży spod uroku rewolucyjnego socjalizmu).

Tymczasem Dmowski w Mitawie niecierpliwił się, że musi siedzieć z założonymi rękoma. Na domiar złego zaczęło się okazywać, że władze rosyjskie ten trzyletni termin banicji umieją psczczęólnym skazańcom przedłużać na dalsze trzy lata. Zdjęła go więc obawa, że może zmarnować najlepsze lata na wygnaniu. Opracował tedy projekt czasopisma, przeznaczonego dla wszystkich trzech zaborów Polski, mającego urabiać ideologię Ligi Narodowej, kształcić myśl polityczną i wytwarzać ściśle węzły łączności między Polakami wszystkich trzech zaborów, i zaproponował komitetowi Ligi, że wyjedzie do Lwowa, ażeby tam to pismo założyć. Otrzymawszy zgodę komitetu, przybył do Warszawy, po czym przedostawszy się przez granicę, zamieszkał we Lwowie (luty 1895).

Pieniądzy na założenie pisma nie było. Na szczęście wychodził wówczas we Lwowie pod redakcją Stanisława Kłobukowskiego i Wiktora Ungara „Przegląd Emigracyjny”, który od pierwszego stycznia 1895 przemianowano na „Przegląd Wszehpolski”, poświęcając go sprawom emigracyjnym i kresowym. Pismo to nie miało wielkiego powodzenia: wydawcy zaproponowali Dmowskiemu, że mu je oddadzą, byle się zgodził dołączać dodatek, poświęcony sprawom emigracyjnym („Gazeta Handlowo-Geograficzna”). Nastąpiło porozumienie. Dmowski zaraz zaczął pisać do „Przeglądu Wszehpolskiego”, wprowadzając stałą rubrykę polityczną („Z całej Polski”), a od 15 lipca 1895 pismo już wychodziło pod jego redakcją zgodnie z jego planem (z wyjątkiem niewielu artykułów, przez to pierwsze półrocze Dmowski sam wszystko pisał).

Pod koniec roku wypuszczono z cytadeli za kaucją Jana Popławskiego, uwięzionego po manifestacji 17 kwietnia. Za namową Dmowskiego przeniósł się on do Lwowa i podzielił z nim pracę redakorską i publicystyczną w „Przeglądzie Wszehpolskim”.

Krótką historią „Przeglądu Wszehpolskiego”. Rok 1895: pierwsze półrocze pismo jeszcze nieobjęte, redaguje dr Wiktor Ungar, Dmowski już pisze artykuły.

Drugie półrocze: (od 15 lipca) pismo objęte przez organizację redaguje Dmowski, prawie wszystko sam pisze. Rok 1896 i 1897: redagują Dmowski z Popławskim i głównie obaj wszystko piszą. Rok 1898: redaguje i pisze przeważnie Popławski, gdyż Dmowski bawi przez sześć miesięcy w Anglii. Rok 1899 i 1900: redaguje wyłącznie Popławski, Dmowski spędza czas przeważnie w Anglii i Brazylii. Rok 1901: redaguje pismo Dmowski, mieszkający w Krakowie, ale numer wypuszcza Popławski, siedzący na miejscu. Popławski jest redaktorem dziennika „Wiek XX”, który założył we Lwowie. Rok 1902 do 1905 „Przegląd” przeniesiony do Krakowa, wychodzi pod wyłączną redakcją Dmowskiego.

Od roku 1895 do 1898 pismo jest dwutygodnikiem, od 1899 do 1905 miesięcznikiem.

Przed objęciem redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego” w r. 1895 Dmowski odbył podróż na zachód w celu porozumienia się z Balickim i uporządkowania stosunków na emigracji. Wówczas⁹ Miłkowski (Jeż) został członkiem Ligi Narodowej. Również zabrał się do uporządkowania stosunków w Galicji, gdzie istniała grupa członków Ligi N., zależna od komitetu warszawskiego. Należał do niej m.in. Bronisław Szwarcze. W roku 1896 Dmowski z Popławskim pojechali do Poznania, ażeby stworzyć zaczątki organizacji w zaborze pruskim. Tam właściwie trzeba było czekać na młodsze pokolenie, które się wychowywało w ZMP, tymczasem zaś oprzeć się można tylko było na paru ludziach, jak dr Bolestaw (?) Krysiwicz, Bernard Chrzanowski i Władysław Rabski (ten wkrótce się przeniósł do Warszawy i pozostał za nawiasem organizacji; zawsze wszakże sympatyzował z obozem narodowym i często z nim jako publicysta współdziałał).

Tym sposobem Liga N., założona w Królestwie Kongresowym, stała się nie z aspiracji tylko, ale faktycznie organizacją ogólnopolską. Dodać trzeba, że Dmowski, który po przeniesieniu się do Lwowa przebywał w Kongresówce (za pożyczanymi od znajomych paszportami austriackimi), jeździł także do Wilna, Kijowa i Odessy, gdzie istniały grupy członków Ligi N.

Organizacją, która istniała nie tylko w ziemiach zaboru rosyjskiego, ale także w dwóch pozostałych zaborach i na emigracji (Balicki, wysłany przez Miłkowskiego w sprawach Skarbu Narodowego do Stanów Zjednoczonych, założył tam oddział Ligi N.), trudno było zasiadywać komitetowi centralnemu, mającemu siedzibę w Warszawie i krepowanemu czujnością władz rosyjskich. Potrzebna była w tym względzie zmiana. W roku 1896 w lecie zwołano zjazd Rady Głównej Ligi do Budapesztu (podczas wystawy 1000-lecia węgierskiego). Ten zjazd ustanowił nowe władze: naczelna władza: komitet centralny z urzędową siedzibą w Krakowie w składzie następującym: Roman Dmowski, Jan Popławski, Zygmunt Balicki, Teofil Waligórski i Karol Raczkowski. Dmowski i Popławski mieszkali we Lwowie, Balicki przeniósł się do Krakowa z Monachium, Waligórski (nb. szczegóły o Waligórskim od Raczkowskiego), człowiek nowy w organizacji, ale bardzo cenny, w Warszawie, zaś Karol Raczkowski, wychowaniec zurychskiej grupy ZMP, w Łodzi. Od tego komitetu centralnego zależały komitety krajowe w Warszawie, we Lwowie, później w Poznaniu, w Wilnie i Kijowie wreszcie grupy emigracyjne w Szwajcarii i w Chicago. Ten ustrój Ligi N. z tym samym bez zmian osobistych komitetem centralnym na czele, przetrwał do roku 1905. W następnych latach tylko wszedł do niego młody wiekiem przedstawiciel zaboru pruskiego, Marian Seyda (koniec 1901? Sprawdzić!)¹⁰, Godlewski Feliks (?)¹¹.

⁹ Por. wcześniejsze stwierdzenie Dmowskiego, że Miłkowski został przyjęty do Ligi Narodowej w 1896 r.

¹⁰ Marian Seyda został przyjęty do Ligi Narodowej w pierwszej połowie 1900 r. (por. St. Kozicki, „Historia Ligi Narodowej 1886—1907”, Londyn 1964, s. 167).

¹¹ Feliks Godlewski został w 1902 r. dokooptowany do Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, po roku jednak w związku z wyjazdem przestał uczestniczyć w jego pracach (St. Kozicki, op. cit., s. 428).

Okres 1896—1905 jest głównym okresem w dziejach Ligi N. Były to lata, w których tajna organizacja była najbardziej rozgałęziona. Na głównym terenie działania w zaborze rosyjskim żadna jawna działalność polityczna nie była możliwa. To, co w tym okresie zrobiono w zaborze rosyjskim, zwłaszcza w Królestwie Kongresowym, jest najświetniejszą kartą w dziejach organizacyjnych prac Ligi. Ta praca była zasługą komitetu krajowego warszawskiego, w którym główną rolę odgrywali Teofil Waligórski, Karol Raczkowski i Józef Kamiński. Obok nich wyróżnił się w tej pracy cały szereg ludzi, jak dr Antoni Troczewski w Kutnie, dr Leon Rutkowski w Płońsku, Julian Hofman w Zagłębiu Dąbrowskim, Kazimierz Łazarowicz, dr Waclaw Lapiński, dr Bolesław Jakimski, Feliks Godlewski (uzupełnić tę listę dalszymi nazwiskami), niekörtórzy młodzi ziemianie, jak Stanisław Chęłchowski, Michał Bojanowski, Karol Dłużewski, M. Kiniorski (uzupełnić!). Liga N. w Królestwie założyła podwładną sobie organizację ludową („Towarzystwo Oświaty Narodowej”), która objęła cały kraj siecią swych kółek i liczyła 60 tysięcy członków. Organem prasowym tej pracy był miesięcznik „Polak”, założony przez Popławskiego w Krakowie i dostarczany kontrabandą do Królestwa. Redaktorem „Polaka” pod zwierzchnim kierownictwem Popławskiego był Kasper Wojnar. Wreszcie Liga założyła miesięcznik „Pochodnia” drukowany tajnie w Królestwie (kolporterem „Polaka” i „Pochodni” w Kongresówce był nauczyciel Piotr Panek, tzw. „8 P”: „pan profesor Piotr Panek, przedstawiciel Przeglądu, Polaka, Pochodni”). Ten bujny rozkwit pracy, prowadzonej przez ludzi, nie mających żadnych ambicji politycznych, nie znajdujących w niej żadnych korzyści, a natomiast wystawionych na ciągłe niebezpieczeństwo uwięzienia i zesłania, możliwy był tylko przy bardzo wysokim poziomie moralnym ludzi, przy ich gorących uczuciach polskich, przy silnym poczuciu obowiązku polskiego i zdolności do poświęcenia. Tą pracą organizacja Ligi, licząca w Królestwie Kongresowym około 300 ludzi, zdobyła kraj i gdy potem przyszły wybory do Dumy rosyjskiej, miała w rękę wszystkie okręgi i jeżeli ktoś z innego obozu dostawał mandat, to tylko z jej pozwolenia.

Działalność Ligi N. po roku 1896

Wspomniana wyżej praca w Kongresówce.

Rozwój organizacji i polskiej pracy oświatowej na Litwie (komitet wileński, nazwiska?).

Wytworzenie organizacji z młodych sił w Poznaniu (Seyda, Marchlewski, Rowiński, Rydlewski, Idzi Switała i in.).

Równoległe organizacja na G. Śląsku (Korfanty, Kowalczyk).

Organizacja w Galicji (Jan Rozwadowski, Jan Gwałbert Pawlikowski, Stanisław Biega i in.).

Organizacja w Ameryce (najwybitniejsza osobistość Jan Smulski), z którą stosunki przez korespondencję utrzymywał Zygmunt Balicki.

Stosunki ze starą emigracją na Zachodzie, z instytucją Skarbu Narodowego, z którego Liga N. pobierała stałą roczną subwencję (2/3 procentów od jego kapitału) i z Muzeum Narodowym w Rapperswilu, w którego radzie obok członków emigracji zasiadali Balicki, Dmowski, Leonard Tarnawski z Przemyśla i Jan Turski z Krakowa.

Stosunki ze ZMP (szczegóły Seyda, Załuska, Stefan Natanson Warsz.).

Ogłoszenie programu Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim, w istocie programu Ligi N. (por. „Przegląd Wszechpolski” czerwiec 1897). Autorami Dmowski i Popławski. Ogłoszenie programu ważnym momentem i należy zwrócić na to dużą uwagę. Ogłoszenie odezwy, ujawniającej istnienie Ligi N. (był to błąd).

Po objęciu „Słowa Polskiego” we Lwowie założenie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji (1902). (Materiały: roczniki „Słowa Polskiego”, Jan Rozwadowski). Leaderem Stronnictwa od początku był Głabiński, który jednak do Ligi nie należał.

Ponowne ogłoszenie programu Ligi N. pod tytułem „Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim”, rok 1903, „Przegląd Wszeczpolski”, październik 1903. Autorem tego programu jest Dmowski, zjazd wszakże, który go uchwalił, wbrew jego zdaniu, wstawił w nim punkt: „Głównym celem politycznym, wynikającym z położenia naszego narodu jest osiągnięcie niepodległości i stworzenie samoistnego Państwa Polskiego”.

„Przegląd Wszeczpolski”: stopniowe rozwijanie myśli politycznej polskiej, wdrażanie umysłów w patrzeć na zjawiska polityczne z punktu widzenia interesów przyszłego Państwa Polskiego, wreszcie, głównie w okresie krakowskim, rozwijanie ideologii narodowej (nie chcemy użyć wyrażenia: doktryny nacjonalizmu). Uwaga: w tym dziele dużo współpracował z Dmowskim Tadeusz Grużewski (G. Topór), późniejszy frondysta.

Walka L.N. o prawo bytu i wpływy. Jak widać z programu Ligi Polskiej (1886) celem założycieli Ligi było zaszczepienie w Polsce patriotyzmu demokratyczno-liberalnego w stylu 1848 roku (masońskiego). Ten sam zdaje się cel kierował Balickim przy zakładaniu ZMP. Chciał on skorzystać z rozbitcia organizacji socjalistycznej przez proces „Proletariatu”, połączyć jego niedobitki i młodzież patriotyczną w jednej organizacji i w tej retorcie wytworzyć związek patriotyzmu z ideologią socjalistyczną (Balicki już jako student w Petersburgu należał do kółek narodowo-socjalistycznych). Już wspomnieliśmy o niejednorodnym składzie grupy warszawskiej ZMP, tu dodamy, że w Galicji do ZMP w początku należeli i Daszyński, i Feldman, i Breiter. Ten plan okazał się nierealny. Udaremniło go z jednej strony mocno-narodowe stanowisko części młodzieży (Dmowski), znajdującej oparcie w Popławskim, z drugiej zaś skrajnie antynarodowe dążenia socjalistów, dążących do zorganizowania się na nowo po rozbitciu. Organizatorzy Ligi Polskiej i ZMP nie brali pod uwagę istnienia w Polsce Żydów, którzy po ostatnim powstaniu wyrosli na ogromną siłę intelektualną i społeczną. Pod ich wpływem tworzyła się w Krakowie partia socjalistyczna i ich dążenia reprezentował w Warszawie Ludwik Krzywicki, który stał się w owym okresie głównym apostołem socjalizmu wśród młodzieży. Nie był on człowiekiem czynu ani organizatorem, był, że tak powiemy, profesorem marksizmu, jak mówił: „czystego socjalizmu”. Antropolog, etnolog, socjolog, ekonomista, w tajnych wykładach swoich urabiał u młodzieży „naukowy” pogląd na świat. Zaczynało się od Laplace’a, a później przez darwinizm, przez „ostatnie wyniki” antropologii i socjologii, przez materialistyczne pojmowanie dziejów dochodziło się do dyktatury proletariatu i powszechnej rewolucji socjalnej. Nie ma człowieka, który by tyle szkody wyrządził w umysłowości polskiej ostatnich czasów, co Krzywicki przez swój wpływ na zdziczenie umysłów młodzieży i niszczenie w jej duszach wszelkiego moralnego związku z ojczyzną. Miał tedy jednolitego patriotyczno-demokratycznego zaprawionego ideologią socjalistyczną jednolitego prądu wśród młodzieży rozpoczęła się walka o duszę tej młodzieży pomiędzy coraz mocniejszym, coraz wyraźniejszym kierunkiem narodowym, zwyciężającym w ZMP i w Lidze, a przeciwnarodowym socjalizmem. Balicki od samego początku stanął w tej walce po stronie narodowców. Podczas swego konspiracyjnego pobytu w Warszawie w roku 1890 poparł Dmowskiego, zbliżył się z nim, zaprzyjaźnił i od tego czasu już we wszystkich ważniejszych chwilach szli razem. W tej walce nie małą dywersję wprowadza w roku 1892 zwrot części socjalistów w kierunku patriotycznym (PPS). Według wszelkich danych, twórcą tego zwrotu jest przebywający w Londynie emigrant socjalistyczny Stanisław Mendelsohn. Jedyną walką, jaką miał w pierwszych latach rodzający się

obóz narodowy, była ta walka z socjalizmem o duszę młodzieży. Od roku 1894, w którym zorganizowała się grupa ugodowa w Królestwie, przybywa walka z „ugodowcami”. Rozpoczyna ją w serii broszur „Z dzisiejszej doby” broszura pt. „Uгода, czy walka” (Dmowski). Stopniowo rozwija się ona w walkę bardzo ostrą, prowadzoną głównie przez „Przegląd Wszepolski”. Ogłoszenie „Myśli nowoczesnego Polaka” wykazało, że socjaliści i „ugodowcy” nie są jedynymi przeciwnikami ideowymi prądu reprezentowanego przez Ligę N. Ataki na tę książkę posypały się z różnych stron (zwróć uwagę na artykuły Romanowicza w „Nowej Reformie” i na odpowiedź Dmowskiego w „Słowie Polskim”), a co ważniejsza, między atakami wychodzącymi z różnych bardzo, odległych od siebie obozów czuć było jakiś związek, jakby zakulisowe porozumienie. Wtedy kierownicy Ligi zaczęli widzieć, że mają przeciw sobie jakąś tajną organizację, w której schodzą się ludzie z przeciwnych sobie stron. Od tej chwili politycy Ligi zaczynają się interesować masonerią. Nie wiele czasu było trzeba, ażeby się zorientować, że właściwym wrogiem Ligi w Polsce jest wolnomularstwo, obejmujące swym wpływem prawie wszystkie stronnictwa. W roku kulminacyjnym 1905 walka przeciw Lidze (zewnątrznie przeciw Narodowej Demokracji) zamienia się w formalną oblawę. W Galicji biorą w niej udział wszystkie stronnictwa z wyjątkiem podolaków (ci jedni nie byli pod wpływem masonerii). Wszystkie organy, zaczynając od socjalistycznych i ludowych, a kończąc na krakowskim „Czasie”, pod cichą komendą biura prasowego przy wiedeńskim ministerstwie spraw wewnętrznych prowadzą ostrą kampanię nie tylko zwalczającą politycznie młody obóz, ale usiłującą zdyskredytować go moralnie (kierowników Ligi, zamieszkałych w Galicji, ogłaszano nawet za płatnych agentów rosyjskich), kampanię stawiającą sobie za konkretny cel wydalenie z państwa austriackiego Dmowskiego, Popławskiego, Wasilewskiego i Hłaski. Akt tego wydalenia już był nawet przygotowany i byłoby doszło ono do skutku, gdyby nie opór wschodnio-galicyskich konserwatystów (z którymi Głębiński był w bliskich stosunkach na gruncie walki z Rusinami), którzy we „wszeczpolakach” widzieli cennych sojuszników w obronie polskiego stanowiska we wschodniej Galicji. Zasługuje na uwagę jeden fakt. Podczas gdy cała ta prasa prowadziła atak nie tylko na politykę, ale i na moralność znienawidzonego obozu, kiedy ich stanowisko narodowe kwalifikowano jako nieetyczne, niehumanitarne, w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym” ukazał się artykuł ks. Pawelskiego pt. „Etyka wszeczpolaków”. Zanalizował on „Myśli” Dmowskiego, oraz „Egoizm narodowy” Balickiego i zakończył mniej więcej tymi słowami: nie jest to etyka całkiem nasza, ale jest to etyka wysoka. Był to ogromny sukces dla Ligi. Po tej kampanii przyszła niebawem druga. Ukazały się w druku jedna po drugiej dwie publikacje: „Nasza młodzież”, „Nasze stronnictwa skrajne”, obie przez Scriptorę. Była to widocznie robota zbiorowa, w której części składały się na nią wycinki z pism, redaktorem zaś jej i komentatorem tych wycinków był redaktor petersburskiego „Kraju”, Erazm Piltz przy pomocy A. Chołoniewskiego. Tendencją tych publikacji było: wykazać, że Demokracja Narodowa dąży do zgubienia Polski przez nowe powstanie, że jest ona obozem najniebezpieczniejszych szkodników, że w Kongresówce popierać przeciw niej należy PPS, która właśnie jako socjalistyczna, dająca przewagę kwestji socjalnej, nie przedstawia tego niebezpieczeństwa (socjaliści przecież są wszędzie). Niesłychanie krętacka metoda tych dwu publikacji, rozesłanych gratis w mnóstwie egzemplarzy po całej Polsce, obliczonych na ignorancję, bezkrytyczność i pyłkość czytającego ogółu, niesłychanie utrudniała walkę z nimi. Liga nie miała środków, ażeby podobną kontropropagandę przeprowadzić. Na szczęście przyszedł jej w pomoc wypadek, 8 lutego 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska. Polska Partia Socjalistyczna rzuciła hasło powstania przeciw Rosji i rozpoczęła rewolucjonizowanie mas przez demonstracje oraz wywoływanie starć z policją i wojskiem, Liga zaś Narodowa wypowiedziała otwartą walkę wszelkim próbom

zrewolucjonizowania kraju. Ogół miał dowiedzione ad oculos, że pisma Scriptorą były przewrotnym kłamstwem. Była to czarna chwila dla obozu ugodowego w Królestwie. Opinia przerzuciła się stanowczo na stronę wszechpolaków i dochodziło niemal do towarzyskiego bojkotowania ugodowców.

Za publikacje Scriptorą włożono odpowiedzialność na całą grupę ugodową warszawską. Jednakże według wszelkich danych było to przedsięwzięcie tylko łoży masonskiej, która miała w tej grupie swoich ludzi (Piltz, Straszewicz, Grendy-szyński i i.: duchowym ich ojcem był Włodzimierz Spasowicz) i umiejętnie całą ich polityką kierowała. Zdaje się, że współdziałali z nim masoni tkwiący w stronnictwie krakowskim (nb. por. u Cleinowa¹² o powstaniu grupy ugodowej warsz., por. Dmowskiego „Upadek myśli kons. w Polsce”).

Masoneria była zątrwożona wpływem Ligi N. i „Przeglądu Wszechpolskiego” na młodzież, który groził jej przecięciem nowego dopływu do jej szeregów. Nie poprzestała ona na kampaniach, o których wyżej była mowa, ale postanowiła sięgnąć do młodzieży i wśród niej ten wpływ zniszczyć. We Lwowie osiadł na katedrze Szymon Aszkenazy¹³ (data?), w Berlinie zaś zamieszkał i otworzył salon polityczny dla młodzieży Karol Rose. Pierwszy zaczął gromadzić koło siebie młodzież narodową, należąca do ZMP, pod wezwaniem studiów nad rozbiorową i porozbiorową historią Polski. Uczył ją wszakże, niezbyt zresztą zręcznie, nie tylko historii, ale i polityki. Wymyślił on termin: „polska racja stanu” dla przeciwstawienia: „interesowi narodowemu” wszechpolaków. Pierwszy mógł objąć Żydów, drugi musiał się Żydom przeciwstawić. Udało mu się oderwać od wpływu Ligi całą grupę młodzieży, wśród której szereg jednostek bardzo zdolnych (dalsze losy tej grupy są znane). Rose nie posiadał kwalifikacji Askenazego. Niemniej przeto zdołał on skupić u siebie sporą liczbę młodzieży, z której później powstała w Ponańskim tzw. „Młoda Polska”.

W takich warunkach, w tej oto atmosferze, zbliżała się Liga do momentu przełomowego, który wytworzyła wojna rosyjsko-japońska i przewrót polityczny w Rosji.

3. 1904—1906

Na przełomie XIX i XX stulecia polityka rosyjska podlegała szybkim przeobrażeniom. Zawładnięcie Portem Artura po wojnie chińsko-japońskiej 1896 roku pociągnęło za sobą ogromne wzmocnienie pędu na daleki wschód. Kolej transyberyjska oparła się tam jedną gałęzią o Władywostok, drugą o Port Artura, Rosja przygotowywała się do zagarnięcia Mandżurii, a jednocześnie handel rosyjski przenikał szybko do Chin. Równolegle z tym rósł w Rosji nowoczesny przemysł, obliczony w znacznej mierze na rynki azjatyckie, na które szedł z nim również przemysł Królestwa Kongresowego. Kierownik tej polityki, Witte, w ten sposób szedł w ślady mocarstw europejskich i zdobywał obok nich miejsce dla Rosji w systemie gospodarczym świata. Był to wielki krok w kierunku gospodarczego modernizowania Rosji. Witte wszakże rozumiał, że ta zmiana w polityce zewnętrznej nie może się odbyć bez równoległego modernizowania Rosji na wewnątrz.

Jeżeli ta polityka azjatycka brzemienna była dla Rosji wielkimi niebezpieczeństwami, to jeszcze większymi groziły próby modernizowania Rosji na wewnątrz. Witte je zaczął od próby związania z rządem żywiołów liberalnych, manifestujących swą opozycję w samorządzie lokalnym, w ziemstwach. W tym celu potworzył w państwie tzw. komitety rolnicze, do których się zwrócił z ankietą o potrze-

¹² G. Cleinow, „Die Zukunft Polens” t. I — *Wirtschaft*, Leipzig 1908, s. 293; t. II — *Politik* (1864 bis 1883), Leipzig 1914, s. 300; R. D m o w s k i, „Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego”, Warszawa 1926, wyd. II, s. 534.

¹³ Szymon Askenazy był profesorem uniwersytetu we Lwowie od 1902 r.

bach wewnętrznych państwa z punktu widzenia pomyślnego rozwoju rolnictwa. Ta ankieta wszakże zamiast zbliżyć do rządu żywiwoły umiarkowanie liberalne, ośmieliła i zaostrzyła ducha opozycyjnego. Lata 1902—1903 stały się latami silnej fermentacji w społeczeństwie rosyjskim i ruchu w kierunku zdobycia ustroju konstytucyjnego.

Reakcja dalekiego wschodu na energiczną ekspansję rosyjską nie dała długo na siebie czekać. Przyspieszyła ją nadto błędy ze strony Rosji. Gdy Witte budował wielki port nowoczesny na Morzu Żółtym (Ta lien-wan, po rosyjsku nazwany Dalnij), gdy obok z Portu Artura robiono potężną twierdzę, wpływowo, a niezależnie od Wittego żywiwoły rzuciły się na żer w rozmaitych eksploatacjach, odgrywających rolę prowokacji w stosunku do zazdrosnej Japonii. W lutym 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska. W tej wojnie Rosja miała dwa przede wszystkim słabe punkty: odległość od terenu walki przy połączeniu z nim za pomocą jednotorowej linii kolejowej i wewnętrzną w czasie wojny walkę polityczną, żywiwoły bowiem opozycyjne, a jeszcze bardziej rewolucyjne postanowiły z tej wojny skorzystać dla osiągnięcia swoich celów na wewnątrz państwa. Rozpoczął się na nowo terror, seria zamachów na dygnitarzy państwowych po dłuższej w tym względzie ciszy.

Łatwo zrozumieć, że ta wojna w połączeniu z rozpoczynającą się ostrą walką wewnętrzną w Rosji poruszyła głęboko umysły w Polsce. Stało się pytanie, jak wobec tych wypadków mają zachować się Polacy. Tu się zaznaczyła głęboka różnica między trzema obozami, istniejącymi w Polsce.

Tak zwani ugodowcy uznali za celowe wzmocnić manifestacje wiernopoddańcze. Sądziли oni widocznie, że państwo rosyjskie, znalazłszy się w tak trudnej sytuacji, w takich kłopotach, łaskawszym uchem będzie słuchało ich oświadczeń i gotowe będzie za nie wynagrodzić.

Socjaliści, w myśl hasła „walka z caratem”, widzieli przed sobą jasną drogę: związać się z rewolucją rosyjską, przenieść jej walkę i jej metody do Polski, i dążyć do wspólnego z rewolucjonistami rosyjskimi zwycięstwa. Było to stanowisko zarówno PPS, jak SDKP¹⁴, jak wreszcie żydowskiego Bundu. Słabszy odłam PPS, tak zwana „Frakcja”¹⁵, z Piłsudskim na czele, wystąpił ze swym dotychczasowym programem walki o niepodległość, połączonej z walką społeczną, to jest jednocześnie powstania i rewolucji socjalnej. Utrzymał on to stanowisko tylko w pierwszej fazie, później bowiem pod naciskiem z dołu, idącym od młodszych żywiwołów w partii, „Frakcja” zbliżyła się do pozostałych partij socjalistycznych i razem z nimi poszła pod komendę rewolucji rosyjskiej.

Nawiasem mówiąc, to zachowanie się PPS „Frakcji” od chwili wybuchu wojny było jaskrawym widocznym dla wszystkich zaprzeczeniem opinii o niej, jaką starały się narzucić krajowi pisma Scriptora. Nawet najmniej krytyczne umysły spostrzegły, że padły ofiarą grubego, tendencyjnego fałszu. Wyżyskał to obóz narodowy dla bardzo skutecznej kampanii przeciw całej grupie ugodowców.

Gdy wspomniane dwa obozy, ugodowy i socjalistyczny, nie miały potrzeby suszyć sobie głowy nad wybraniem drogi postępowania w czasie wojny i wrzenia w Rosji, trzeci obóz, narodowy, nie miał żadnych gotowych farmulek i musiał sobie swą politykę w tych niezwykłych warunkach stworzyć. Na zjeździe Ligi Narodowej w styczniu 1904 roku, jeszcze przed wybuchem wojny, ale wtedy, gdy jej wybuch już można było przewidzieć, ta kwestia była jedyną, którą się zajęto.

Przed tym zjazdem Balicki i Dmowski, dwaj członkowie Komitetu Centralnego Ligi, udali się na zaproszenie Finlandczyków do Kopenhagi, ażeby z nimi omówić sytuację Rosji i sprawy taktyki politycznej. Ze strony finlandzkiej byli tam obecni

¹⁴ Już wówczas SDKPIL.

¹⁵ Dmowski przenosi na grupę „starych” późniejszą nazwę PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

przedstawiciele czterech stronnictw: starszwedzkiego baron Born, młodoszwedzkiego hrabia Mannerheim (?), starofińskiego adwokat Jonas Kastren i radykalno-fińskiego Konni Zilliacus. Dmowski i Balicki oświadczyli Finlandczykom, że tak jak oni uważają wybuch wojny za nieunikniony i że od tej wojny w połączeniu z wrzeniem w Rosji oczekują dużych zmian w państwie, zmian, które będą korzystne zarówno dla Polski, jak i dla Finlandii; że jednak uważają, iż oba te narody powinny zachować stanowisko wyczekujące, że czas działania przyjdzie na nie dopiero wtedy, gdy walka wewnętrzna w Rosji da przewidywane rezultaty. Wtedy dopiero powinny wyteżyć wszystkie swe siły, ażeby z tych przekształceń w państwie jak najwięcej dla siebie uciągnąć. Finlandczycy podzielili ich stanowisko, jakkolwiek robili wrażenie nieco rozczarowanych: zdaje się, iż oczekiwali, że Polacy zaczną od zrobienia powstania (sami go nie mieli zamiaru robić).

To samo stanowisko zajęto na zjeździe Ligi. Wkrótce wszakże po wybuchu wojny okazało się, że wobec wielkich wypadków i wobec ruchu socjalistycznego w kraju podniecenie umysłów było tak wielkie, iż o całkowicie biernem wyczekiwaniu nie było mowy. Szerokie koła oczekiwały od Ligi jakiejś widocznej akcji: wobec tego postanowiono skierować umysły do akcji, która by nie miała ujemnych dla kraju skutków walki rewolucyjnej, a natomiast mogła dać choć niewielkie na razie zdobycze narodowe. Tym sposobem na początek została zorganizowana rozległa obejmująca całą prawie Kongresówkę walka o język polski w gminie. Gminy wiejskie jedna za drugą uchwałyły wprowadzenie urzędowania w języku polskim zamiast rosyjskiego.

Główny promotor tej linii postępowania, Dmowski, wykazywał, że wojna na dalekim wschodzie nie może przecie nam dać niepodległości politycznej ani pociągnąć jakiegokolwiek zmiany granic Rosji na zachodzie. Rosja ma dostateczne siły wojskowe, ażeby zgnieść wszelki ruch zbrojny w Polsce, gdyby zaś nawet nie miała, to jej zawsze Prusy pomogą. Wojna ta zatem z towarzyszącym jej ruchem rewolucyjnym w Rosji nie jest dla nas sposobnością do walki o niepodległość: na tę walkę czas jeszcze nie przyszedł. Rosja pewnie przegra tę wojnę i ruch rewolucyjny w państwie doprowadzi w nim do poważnych zmian ustrojowych. Ale my w granicach państwa rosyjskiego jeszcze pozostaniemy. Jeżeli tak jest, to naszym zadaniem w dzisiejszej chwili jest: 1) jak najbardziej odgrodzić się od Rosji, nie wciągać naszego społeczeństwa w wewnętrzne sprawy rosyjskie, zdobyć w tym okresie dla naszego kraju jak najbardziej odrębną polską fizjognomię, 2) nie niszczyć w tym okresie kraju, nie wyczerpywać sił społeczeństwa w walce, która jest walką nie naszą, którą Rosjanie muszą między sobą rozegrać, ażeby z tym większymi siłami rzucić się w walkę polityczną później, gdy pole dla niej nam rozszerzą zmiany, które zajdą w państwie.

W dwa miesiące po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej w kwietniu roku 1904 Dmowski wyjechał z ramienia Ligi do Japonii. Pierwszym celem tej podróży było zapoznanie się z położeniem Rosji na dalekim wschodzie, przyjrzenie się nowemu jej przeciwnikowi, który zapowiadał się jako bardzo poważny, z drugiej zaś strony zabezpieczenie się od zużytkowania przez Japonię ruchu rewolucyjnego w Polsce w celach dywersyjnych. Były dane, że Frakcja PPS stara się o to, ażeby Japonia chciała ją zużytkować. Przybywał jeszcze cel dodatkowy, mianowicie zaopiekowanie się jeńcami Polakami w Japonii, wziętymi z armii rosyjskiej. Dla Dmowskiego, to, co zobaczył w Japonii podczas paromiesięcznego pobytu, było rewelacją i wpłynęło ogromnie na jego poglądy, co zresztą widać w dalszych jego pismach.

Praktycznie okazało się, że podróż ta była bardzo potrzebna. Stosunki, w które Dmowski wszedł z władzami wojskowymi, mianowicie z szefostwem sztabu jeneralnego, umożliwiły mu najpierw osiągnięcie dla jeńców Polaków lepszych warunków egzystencji. Oddzielono ich od Rosjan, przecinając ich od nich zupełnie, przeznaczono dla nich osobne pomieszczenia, dano im katolicką opiekę duchowną.

wreszcie z naszej strony dostarczono im książek i materiałów do pisania, co im pozwoliło urządzić sobie rodzaj szkoły, w której jedni drugich uczyli. Władze ułatwiły polskiemu gościowi odwiedzanie ich i przyjrzenie się bliżej ich życiu w obozie jeńców.

Przydały się te stosunki więcej w innej, ważniejszej sprawie. W kilka tygodni po Dmowskim przybyli do Tokio dwaj przedstawiciele PPS, Piłsudski i Filipowicz, przysłani zdaje się przez ambasadę japońską w Londynie w celu porozumienia się z władzami co do rozwinięcia na szerszą skalę akcji rewolucyjnej w Królestwie. Zaopiekowało się nimi w Tokio Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które umieściło ich w jakimś nieznanym hotelu, mieszczącym się w głębi parku, który widocznie miało do swego rozporządzenia. Misja Piłsudskiego i Filipowicza robiła wrażenie na poły już załatwionej. Była obawa, że rząd japoński poprze tę akcję znacznym zasiłkiem pieniężnym. Sparaliżować tę akcję było głównym celem Dmowskiego.

Nowi przybysze, dowiedziawszy się dopiero na miejscu o pobycie Dmowskiego w Tokio (podróż swoją utrzymał on w tajemnicy) zaczęli od wizyty u niego. Trwała ona dosyć długo: Piłsudski siedział u niego dziewięć godzin. Przez cały czas Dmowski usiłował dowiedzieć się od niego, jaki jest właściwie praktyczny cel akcji rewolucyjnej w Królestwie, co ma ona przynieść w rezultacie. Nie usłyszawszy nic poza mętnymi frazesami oświadczył w końcu swemu interlokutorowi, że uważając tę akcję za zgubną dla kraju, będzie starał się nie dopuścić do tego, ażeby rząd japoński ją na jakikolwiek sposób poparł. Zapowiedział z góry, że nie uważa za rzecz godną zwalczać przeciwnika osobiście, że nie będzie próbował dyskredytować bądź Piłsudskiego osobiście, bądź jego partię; walczyć będzie wyłącznie argumentami merytorycznymi.

Nazajutrz wszczął kroki o dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych baronem Komurą. Minister wszakże w ciągu paru dni usprawiedliwiał się, że jest bardzo zajęty. Wprawdzie rozmowy z wiceministrem i naczelnikiem departamentu politycznego umożliwiły Dmowskiemu wyłożenie swego stanowiska, obawiał się jednak, że sprawa w ciągu tych paru dni może być nieodwołalnie załatwiona. Nie zweekając tedy, wystosował obszerną notę do ministra, w której przede wszystkim wykazywał, że dla Japonii jakikolwiek wybuch w Polsce byłby raczej szkodliwy. Rosja w obawie przed ruchem polskim trzyma w Królestwie znaczną ilość wojska, dostateczną, ażeby wszelką próbę powstania stłumić w ciągu paru tygodni. Wtedy już nie potrzebowałaby się obawiać i mogłaby z Polski wojska swobodnie zabrać. Zakończył tym, że jego organizacja (Liga) ma dość siły, ażeby się ruchawce przeciwstawić i uniemożliwić wzrośnięcie do szerszych rozmiarów. Przesłał tę notę do ministra i osobiście udał się z nią do sztabu jeneralnego. Szef sztabu generał Kodema i jego pomocnik generał Fukushima znajdowali się wówczas już na teatrze wojennym w Mandzurii. W Tokio funkcjonował tylko zastępca generał Murata. Ten oświadczył Dmowskiemu, że w Japonii w czasie wojny rząd nie może przedsięwziąć żadnego kroku politycznego w związku z wojną bez zgody głównodowodzącego. On, Murata, natychmiast prześle kopię noty Dmowskiego do kwatery głównej wraz z wiadomością o jego wizycie w sztabie i ze streszczeniem jego do tej noty ustnych objaśnień. Dmowski go jeszcze poprosił o jak najszybsze zawiadomienie go, jaką decyzję powoźmie głównodowodzący: czekać będzie tylko na tę wiadomość z powrotem do Europy, który już staje się pilny. W dwa tygodnie potem generał Murata zawiadomił go, że głównodowodzący, marszałek Oyama, nie dał swej aprobaty na popieranie rewolucji w Polsce. Dmowski natychmiast wyjechał z powrotem. (W czasie pobytu w Japonii wręczył Dmowski sztabowi generalnemu dwa memoriały, jeden o położeniu wewnętrznym w Rosji, drugi o sprawie polskiej. Oba napisane były przed powołanym wyżej memoriałem. Pierwszy przewidywał możliwość rewolucji, ale dopiero na wypadek zawarcia niepomyślnego pokoju, drugi

przewidywał, że nawet zwycięstwo Japonii nie będzie mogło wpłynąć na zmianę zachodnich granic Rosji. Oba te memoriały, pisane po angielsku, zostały przetłumaczone na język japoński i rozesłane ambasadam rosyjskim).

Wkrótce po powrocie Dmowskiego z Japonii Liga Narodowa została zaproszona za pośrednictwem finlandczyków do udziału w zjeździe organizacji opozycyjnych i rewolucyjnych państwa rosyjskiego do Paryża. Udali się tam Dmowski i Balicki. W zjeździe brali udział późniejsi tzw. kadeci, socjaliści rewolucjoniści, socjaliści demokraci, finlandzcy i Polacy. Z Polaków obok przedstawicieli Ligi brali udział przedstawiciele PPS (Fracji). Ostatni zajęli stanowisko odrębne: oświadczyli, że stoją na gruncie niepodległości polskiej i nie mogą się przyłączać do uchwał przez wszystkie inne grupy razem powzięte. (To nie przeszkodziło, że w następnym roku oddali się całkowicie pod komendę rewolucji rosyjskiej). W nawiasie trzeba dodać, że socjalnych rewolucjonistów rosyjskich reprezentował na tym zjeździe m.in. Azeł, słynny szpieg i prowokator. (Szczegóły co do uchwał por. w „Przeglądzie Wszehpolskim” we wrześniu 1904 r.).

Akcję rewolucyjną w Królestwie rozpoczęła Frakcja PPS demonstracjami (czasami krwawymi jak Grzybów), pochodami z czerwonymi sztandarami, na których umieszczono godła narodowe i religijne, jak Orła Białego i Matkę Boską Częstochowską, urządzanymi nawet po wsiach i w okolicach, gdzie socjaliści mieli więcej ludzi, w szczególności w radomskim i sandomierskim. W miarę jej postępu lewica PPS, złożona z żywiołów młodszych i z większej ilości Żydów, brała coraz bardziej górę nad Frakcją i zmuszała ją do przybierania coraz bardziej charakteru ruchu ogólnorewolucyjnego wspólnego z Rosją.

Tymczasem wojna na dalekim wschodzie skończyła się haniebną klęską Rosji, osłabiającą niesłychanie pozycję moralną rządu na wewnątrz. Ruch rewolucyjny dopiero teraz wybuchł w całej pełni, używając jako głównego środka walki strajków politycznych, komunikacyjnych i innych, paraliżujących działanie maszyny państwowej, a jednocześnie rozkładających życie gospodarcze i społeczne. Tę metodę walki przenieśli socjaliści na grunt Królestwa, zagrażając ustrojowi gospodarczemu kraju w o wiele silniejszym stopniu, niż to czyniono w Rosji ze względu na jego wyższość kulturalną, gęstsze zaludnienie i wyższy typ życia gospodarczego. Szalała coraz bardziej orgia strajków politycznych, grożących życiu gospodarczemu kraju wielkim zniszczeniem. Liga Narodowa wkrótce została zmuszona do zwrócenia głównej swojej energii na walkę z tak pojętą rewolucją. Główną armią w tej walce po stronie narodowej był Narodowy Związek Robotniczy (nb. informacje o NZP u Załuski), który w krótkim czasie urósł tak w siły, że przeważały one siły połączonych organizacji socjalistycznych. PPS w tej walce zaczęła się uciekać do morderstw politycznych, dokonywanych na działaczach narodowych i do rozsyłania na prawo i na lewo wyroków śmierci. W tej walce padały i głowy socjalistów, trzeba to wszakże kategorycznie stwierdzić, że ani Liga Narodowa, ani inne narodowe organizacje nie wydały żadnego wyroku śmierci i nikogo nie poleciły zgładzić. Jeżeli ginęli socjaliści, to na skutek bezpośredniej reakcji robotników, którzy nie dawali się bezkarnie mordować. Tak miała się rzecz ze strajkiem garbarzy, którzy po czteromiesięcznym trwaniu został pod zadowoleniu robotników zakończony kompromisem (wiosną 1905) dzięki pośrednictwu działacza narodowego, sprawowanego z Zagłębia, Baranowskiego. Baranowski został zamordowany, w odwecie jednak robotnicy zabili wszystkich dziewięciu socjalistów, którzy stanowili czatę, oczekującą na Baranowskiego. Po tym fakcie PPS sama zgłosiła się z prośbą o zaprzestanie walki tymi środkami.

Inny szczegół: od 1905 roku Liga posiadała w Warszawie zakupiony przez siebie dziennik „Goniec”. Dmowskiemu, przebywającemu wówczas w Warszawie za paszportem radcy budowlanego z Przemyśla, Giebułtowskiego, i kierującemu akcją przeciwsocjalistyczną, oświadczył jednego dnia redaktor „Gońca”, że na

skutek żądania socjalistów i zgody redaktorów nazajutrz żadne inne pisma poza rewolucyjnymi nie wyjdą. Gdy Dmowski zażądał wyjścia pisma, powołując się na swe prawa jako wydawcy, redaktor złożył dymisję. Wówczas Dmowski zawiadzał Ludwika Włodka, polecił zwrócić się do ZNR¹⁶ po zecerów i bojówkę, i wydać numer. Numer istotnie wyszedł i miał ogromne powodzenie w Warszawie jako jedyne pismo niesocjalistyczne, wydane w tym dniu. Gdy tłum socjalistyczny, zgromadzony pod redakcją, rozpoczął strzelaninę, zraniony został jeden z interesantów w kantorze. Salwy, dane w replice, zraniły jednego z manifestantów. Manifestacja została stłumiona. Temu faktowi Dmowski zawdzięcza, że przez długie lata nosił w prasie socjalistycznej tytuł „mordercy ludu na ulicach Warszawy”.

Strajki rolne — ziemiaństwo ucieka się pod opiekę demokracji narodowej (Ligi). Informacje: Gościcki.

Wiece inteligencji, tzw. wiece uświadamiające, jako obraz stanu umysłów tzw. postępowej Warszawy (por. „Przegląd Wszechpolski” i „Polityka polska” Dmowskiego oraz roczniki dzienników warszawskich). Główni działacze: Iza Moszczeńska i Andrzej Niemojewski.

Strajk szkolny wybuchł jako jeden z ogólnorewolucyjnych strajków. Liga post factum usiłowała mu nadać charakter bojkotu szkoły rosyjskiej przez rodziców polskich (artykuł i broszura Dmowskiego „Szkoła i społeczeństwo”).

Dla wzmocnienia charakteru polskiego kraju wśród walącej na niego fali rosyjsko-żydowskiego rewolucjonizmu Liga organizuje w Warszawie zjazd włościan Królestwa Polskiego. Uczestnicy zjazdu byli delegatami do gmin, było ich przeszło 800 i większość gmin kraju była reprezentowana. Przygotowany po cichu przez Ligę i zwołany przez jej podwładne organizacje zjazd ten odbył się w największej sali warszawskiej, „Filharmonii”, z dopuszczeniem na galerię licznej publiczności z obozu narodowego. Przewodniczył Dmowski, podczas obrad zjazdu bojownicy narodowi prowadzili walkę u wejścia z bandą rewolucyjną, usiłującą się wedrzeć do sali. Uchwaly zjazdu rozpoczęły się od słów: „Lud polski, przywiązany do swej ojczyzny polskiej i wiary świętej katolickiej...” Zjazd ten ołbrzymią odegrał rolę w organizacji opinii polskiej w tej dobie rewolucyjnej (sprawdzić datę zjazdu, zdaje się, że odbył się po manifestacie październikowym)¹⁷.

Trzeba zauważyć, że w miarę rozrostu ruchu rewolucyjnego władza wykonawcza w państwie coraz bardziej się redukowała. Wynikiem tego było, że w Królestwie jedyną obroną społeczeństwa przed rewolucją był obóz narodowy pod kierownictwem Ligi. (Np. obrona ziemiaństwa przed strajkami rolnymi).

Manifest październikowy. Żywioty socjalistyczne pojęły go jako początek zwycięstwa rewolucji. Obóz narodowy widział w nim podstawę do walki o zdobycze narodowe. Inteligencja niezorganizowana odczuła rozluźnienie gniotących ją obręczy, ośmieliła się i zaczęła ambicjonować do roli politycznej. Przechodziła ona spóźniony rok 48. Większość spośród niej zaczęła się garnąć do obozu narodowego, wnosząc weń swój tradycyjny liberalizm, który mu był obcy.

Po ogłoszeniu manifestu Warszawa się pod wieczór zaroila od pochodów socjalistycznych. Dopiero późnym wieczorem zdolano dla przeciwstawienia tamtym zorganizować wielki pochód narodowy. Chcąc nadać miastu mocny polski charakter, władze Ligi zorganizowały wielki pochód narodowy, jeden z największych niezawodnie, jakie zna historia Europy. Oceniano go na 250 000 ludzi, w czym niezawodnie jest duża przesada. Pochód imponował porządkiem i dyscypliną. Tym pochodem obóz narodowy przypieczętował swe panowanie w społeczeństwie, które na długo przy nim zostało.

Chcąc rozpocząć bez zwłoki użytkowanie manifestu październikowego w akcji o zdobycze narodowe, Liga Narodowa postanowiła wysłać do prezesa ministrów

¹⁶ Powinno być: NZR.

¹⁷ Zjazd odbył się 17 grudnia 1905 r.

Wittego delegację złożoną z możliwie najpoważniejszych osobistości w kraju bez względu na przynależność partyjną, z żądaniem natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie wszystkich stopni (pilne to było wobec tego, że od czasu wybuchu strajku młodzieży uniwersytet warszawski był zamknięty, a do gimnazjów państwowych uczęszczała bardzo niewielka ilość młodzieży polskiej, dzieci najbiedniejszych rodziców). Dla wybrania tej delegacji zaproszono do pałacu ordynata Zamojskiego sto kilkadziesiąt osób z całego kraju i z różnych obozów (narodowy, ugodowy, postępowy i bezpartyjny). Zebranie oświadczyło się za wysłaniem delegacji, ale podniósł się głos, żeby nie żądać szkoły polskiej, jeno konstytuandy z powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim głosowaniem. Nie pomogły perswazje, większość głosów ten program uchwaliła. Z tym programem formalnie delegacja wyjechała, faktycznie wszakże jechała z zamiarem wyrwania szkoły polskiej. Gdy się zbliżała do Petersburga, na stacji Gacznina roznosiciele przynieśli gazety petersburskie, z których członkowie delegacji dowiedzieli się, że rozporządzeniem prezesa ministrów zaprowadzono stan oblężenia w Królestwie Polskim. Zrobione to zostało na wniosek warszawskiego generał-gubernatora Skallona. Ta wiadomość rzuciła panikę na część delegacji. Zaczęli mówić, że wobec tego wszystkiego do Wittego iść nie można. W Petersburgu delegacja przez trzy dni dyskutowała, czy do Wittego iść; w końcu Dmowski, który dowodził, że właśnie tym bardziej iść należy, ażeby powiedzieć Wittemu, co myślimy o zaprowadzeniu stanu oblężenia, pozostał ze swoimi w mniejszości i uchwalono się rozjechać. Witte tymczasem na delegację czekał, chcąc dowiedzieć się bezpośrednio, co Polacy myślą. Gdy delegacja wyjechała, szukał kogoś z Polaków, kto by mu mógł rzucić światło na sytuację w Królestwie. Dmowski, który w Petersburgu został, zdecydował się rozmówić się z Wittem. Wizytę u premiera przygotował mu zamieszkały w Petersburgu Władysław Żukowski: przy rozmowie byli obecni Żukowski i Litwinow Falenskij, późniejszy minister handlu i przemysłu (treść rozmowy w „Polityce polskiej”, część, dalszy ciąg w „Pamiętnikach” Wittego).

Konsekwentna postawa Ligi w tym okresie rewolucyjnym dała jej pod koniec okresu rewolucyjnego zwycięstwo w opinii publicznej społeczeństwa na całej linii. Gdy wyszła ustawa o Dumie i nastąpiły pierwsze wybory zorganizowane przez Ligę, stronnictwo Demokratyczno-Narodowe miało takie wyjątkowe położenie, że we wszystkich okręgach Królestwa Polskiego (z wyjątkiem dwu litewskich w Suwalszczyźnie) pozostało mu tylko mianować kandydatów. Jedynym okręgiem, w którym musiało ono stoczyć ostrą walkę, była Warszawa, gdzie istnienie 34% ludności żydowskiej umożliwiło wystawienie listy tzw. postępowej.

Część II

Na roku 1905/6 kończy się pierwszy okres istnienia Ligi. W tym okresie działalność jej była tajna (z wyjątkiem Galicji, gdzie się utworzyło Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe pod przewodnictwem Głabińskiego). W tej działalności wysuwali się na czoło ludzie wybitniejsi, byli oni jednak nieznanymi, albo mało znanymi ogółowi, nie zdającemu sobie sprawy z ich roli. Z chwilą, kiedy w Rosji wprowadzono ustrój na pół konstytucyjny, kiedy otwarto Dumę, w największej części Polski rozpoczęło się jawne życie polityczne, wydobywające na światło działających ludzi. W pierwszej Dumie, która krótko trwała i która była właściwie rewolucyjnym wiecem, nie było pola politycznego dla Polaków: deklaracja polska na tym czerwonym tle wyglądała bardzo szaro; wśród ogółu panowało przekonanie, że posłowie są raczej wykonawcami kierowników, siedzących w kraju. Wśród tych kierowników wskazywano przede wszystkim Dmowskiego, który zwrócił już był na siebie uwagę w ciągu dziesięciu lat istnienia „Przeglądu Wszechpolskiego”, a przede wszystkim w okresie walki z rewolucją. Gdy Dmowski poszedł

do drugiej Dumy i objął przewodnictwo w Kole Polskim, od pierwszej chwili zarówno zwolennicy, jak przeciwnicy widzieli w nim przywódcę obozu narodowego. Odpowiadało to istotnemu stanowi rzeczy, od tej chwili bowiem kierownictwo polityczne Ligi i utworzonego przez nią Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego staje się coraz mniej kierownictwem zbiorowym władzy organizacyjnej, a coraz więcej kierownictwem osobistym jednego człowieka.

Wprawdzie i w poprzednim okresie osobistość Dmowskiego coraz silniej ważyła na postępowaniu Ligi dzięki uporowi, z którym przeprowadzał swoje plany, na zewnątrz wszakże było to mało widoczne. Dopiero pozycja, zdobyta na widowni publicznej po roku 1906, oddaje w jego ręce faktyczne kierownictwo polityki narodowej.

Trzeba wziąć pod uwagę, że sposób myślenia Popławskiego i najbliższego mu Dmowskiego, wyrażony w jego „Myślach nowoczesnego Polaka”, był przyswojony należycie tylko przez część członków Ligi. Większość żyła w znacznej mierze tradycyjnym patriotyzmem porozbiorowym, będącym raczej specyficzną postacią liberalizmu obcego (Popławskiemu, a jeszcze bardziej Dmowskiemu). Przerobić ten tradycyjny patriotyzm na nowoczesny, jak nazywano nacjonalizm, nie było rzeczą łatwą: zrozumienie się ludzi w szeregach z kierownikami organizacji bywało często pozorne, często w ważniejszych momentach, trzeba było ich opór łamać. Różnice nie tylko poglądów, ale skłonności groziły czasami wykołajeniem polityki z jej utrzymywanej konsekwentnie linii. Główna wartość Ligi i jej polityki polegała na zdolności przeciwstawienia się opinii, utartym pojęciom, utartym nałogom politycznym. Ta zdolność przy stałym jeszcze w znacznej mierze charakterze Polski jest w naszym narodzie bardzo rzadką, toteż utrzymać obroną linię mogła Liga tylko dzięki uporowi garści ludzi nią kierujących, a przede wszystkim uporowi osobistemu Dmowskiego. Dla ilustracji fakt.

Na krótko przed ogłoszeniem manifestu październikowego w Rosji czyny rewolucjonistów rosyjskich, z którymi ogół nasz z natury rzeczy sympatyzował, zaczęły być bardzo popularne w Polsce; wielu ludzi tę popularność skłonnych było bezkrytycznie przenosić na działania rewolucyjne w Polsce. Coraz bardziej rosła pretensja do obozu narodowego za to, że te działania potępia i im się przeciwstawia. W szeregach Ligi zjawiało się poczucie, że pozycja obozu silnie w opinii osłabła, a stąd przekonanie, że polityka władz Ligi jest zbyt bezwzględna. Na zebraniu Ligi w Warszawie (nb. na parę tygodni przed ogłoszeniem manifestu paźdz.) postawiono wniosek, zmierzający do złagodzenia tej polityki, wniosek, ażeby Liga uznała oficjalnie strajk polityczny jako środek walki (Władysław Grabski, późniejszy premier). Przeciw temu wnioskowi z oburzeniem wystąpił Dmowski, pomimo jednak, że walczył z całą siłą, na jaką się mógł zdobyć, wniosek ogromną większością uchwalono. Wtedy Dmowski wstał, wziął jednego ze swych skromniejszych towarzyszy pod rękę (nb. Sobolewski) i powiedział głośno: „chodź przyjacielu, niech oni sobie tu uchwalają co chcą, a my będziemy dalej robili to, cośmy robili”. Zwyciężony przywódca tym samym przeciwstawił się organizacji i skazywał się na usunięcie. Stało się śmaczniej: uchwała pozostała na papierze, zdecydowano się jej nie ogłaszać i organizacja utrzymała dotychczasową swą linię, Dmowski zaś swą pozycję kierownika.

W rozpoczynającym się nowym okresie Liga straciła dużo ze swego znaczenia. Ludzie, których była zszeregowała i którzy położyli ogromne zasługi w pracy tajnej, do jawnej polityki nie byli na ogół przygotowani, nie mieli potrzebnych do niej ambicji i nawet na ogół nie bardzo jej rozumieli. Natomiast nagle się rozrosło stworzone przez Ligę Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, znaleźli się w jego szeregach wichsi i głośniejsi działacze, którzy nic nie mieli wspólnego z robotą tajną, typy lepsze i gorsze, zjawiały się nowe ambicje i nowe marzenia o politycznych karierach. Poziom dojrzałości politycznej tych żywiołów nie był nazbyt

wysoki. Dmowski, któremu przypadło nad nimi przewodzić, czuł się wśród nich w znacznej mierze obcym. Przede wszystkim nie podzielał w najmniejszej mierze ich nadziei na autonomię i w ogóle na zasadniczą zmianę położenia Polaków w państwie rosyjskim. Dla niego trybuna petersburska była raczej drogą do wprowadzenia sprawy polskiej na nowo na teren międzynarodowy. Od roku 1907, w którym przymierze francusko-rosyjskie zostaje dopełnione przez „porozumienie z Anglią, uwagę jego pochłania sytuacja europejska i pracuje już nad tym, żeby Ligę przekształcić przede wszystkim na organizację polskiej polityki zagranicznej. Wszystkie doroczne zjazdy trójzaborowe Rady Głównej Ligi Narodowej zaczynają się już od obszernego referatu Dmowskiego o położeniu międzynarodowym z punktu widzenia sprawy polskiej. W osobistej swej działalności Dmowski usiłuje związać politykę polską z polityką trójporozumienia. Do tej decyzji skłoniły go głównie trzy momenty: 1) niejasne poczucie, że Rosja wchodzi w okres likwidacji polityki europejskiej, 2) zaostrzenie się niebezpiecznego położenia polskości w zaborze pruskim i świadomość, że niewiele już czasu zostało na uratowanie tych ziem, obok tego zaś widoczne ujmowanie sprawy polskiej jako całości przez Niemcy, gotujące się do załatwienia jej zgodnie ze swymi interesami i planami, wreszcie 3) konfiguracja przymierzy w Europie wskazująca, że Rosja pomimo silnych wpływów niemieckich wewnątrz państwa będzie musiała w krótkim czasie pójść na wojnę z Niemcami.

Pisze książkę „Niemcy, Rosja i kwestia polska” i wydaje ją następnie po rosyjsku i po francusku. Inauguruje wespół z Kramarzem ruch neoslawistyczny, ostatni z wielkimi trudnościami we własnym społeczeństwie i nawet na wewnątrz Ligi. Tradycja dawnego panslawizmu była jeszcze zbyt żywa, ażeby przeciętny człowiek w Polsce mógł czuć zapal do akcji słowiańskiej. Za neoslawizm tedy zapłacił utratą swej popularności w społeczeństwie i nawet wpływu we własnych szeregach. W dalszym ciągu jeszcze płaci za stanowisko w sprawie strajku szkolnego. Widząc, że gimnazja państwowe w Królestwie, które pozostały rosyjskimi, zapełnione są młodzieżą polską z warstw uboższych, która przez młodzież zamożniejszą, uczęszczającą do polskich szkół prywatnych, jest bojkotowana, ogłaszana za wyrzutków i zdrajców, i trzymana poza społeczeństwem, że Polsce grozi wyrośnięcie dwóch odłamów inteligencji, z których jeden (synowie rodziców zamożniejszych) będzie się uważał za obywatelski i patriotyczny, drugi zaś (ludzie pochodzący z warstw uboższych) wyrosły w atmosferze pogardy i nienawiści — psychika niesłychanie niebezpieczna dla przyszłości narodu — przeprowadził we władzach Ligi i Stronnictwa uchwałę, znoszącą strajk szkolny.

Uchwała ta zwróciła decydująco młodzież i nauczycielstwo szkół prywatnych polskich przeciw „endecji”, a w szczególności przeciw Dmowskiemu. Stał się on nawet ofiarą napaści na ulicy. Przedtem na krótko ustąpił on z Dumy, wszedłszy w konflikt z własnym Stronnictwem i widząc potrzebę zajęcia się organizacją obozu, w którym zaznaczał się rozstrój (rok 1910).

Oboz narodowy odzyskał na nowo silną pozycję dopiero w roku 1912 na skutek zorganizowania akcji przeciwżydowskiej (patrz „Polityka polska”). Ta pozycja była mu szczególnie potrzebna teraz, gdy rozwój wypadków międzynarodowych zbliżał w sprawie polskiej historyczną chwilę. Od roku 1912 (wojna bałkańska) już konflikt europejski wisiał w powietrzu.

Zjazdy Ligi (Rady Głównej) w roku 1912 (w Berlinie), 1913 (we Lwowie), wreszcie w 1914 w kwietniu (we Wiedniu) poświęciły główną część swego czasu zbliżającej się wojnie w Europie i stanowisku Polski, jakie w tej wojnie będzie musiała zająć. Najgorętszy z nich był ostatni w Wiedniu. Dmowski wystąpił tam już z kategorycznymi wskazaniem i zażądał uchwały, że w tym konflikcie polityka polska staje po stronie Rosji przeciw przymierzemu austro-niemieckiemu. Był tu jeden trudny punkt, mianowicie wyraźne stanięcie przeciw Austrii, dla znanych

prawie publicznie członków Ligi w Galicji osobiście bardzo niebezpieczny. Pomimo to dwaj czołowi przedstawiciele zaboru austriackiego, Aleksander Skarbek i Jan Rozwadowski, całą siłą Dmowskiego poparli. Natomiast silnie przeciw temu wnioskowi wystąpił Stanisław Grabski nie ze względów praktycznych, ale zasadniczych. Usiłował on wykazać, że plany arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nakazują raczej orientować politykę polską ku Austrii. Wystąpienie jego zrobiło poważne wrażenie i Dmowski zmuszony był zmodyfikować swój wniosek. Zapadła uchwała, że polityka polska w zbliżającej się wojnie zwróci się bezwzględnie przeciw Niemcom (Rosję i Austrię przemilczano).

Organizacja Ligi w chwili wybuchu wojny światowej była względnie słaba, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, gdy chodzi z jednej strony o ludzi zdolnych do poruszania się na szerszym terenie, z drugiej o żywioły mocne, bojowe. Głównym źródłem tej słabości była utrata wpływu na młodzież od 1905 roku. Źródło jej leżało przede wszystkim w strajku szkolnym, który młodzież oddał pod wpływ jego promotorów i opiekunów, przede wszystkim zaś całą młodzież uniwersytecką wyrzucił z Warszawy; z drugiej w akcji Dmowskiego, która z dziedziny propagandy przeszła w dziedzinę istotnej polityki, dla młodzieży niezrozumiałej. Ta polityka nie przemawiała również do szerokiej żywioli, skupionych w NZR, który wkrótce po wejściu Dmowskiego do Dumy wyemancypował się spod Ligi i poszedł swoimi drogami.

Odszczepieństwa

1. We Lwowie grupa Askenazego. Powód: konflikt młodzieży ze Stanisławem Grabskim; głębsza przyczyna: celowy wpływ masonerii przez Askenazego, który po to ją dokoła siebie gromadził. Dąbrowski Stefan, Stroński Stanisław, Dubanowicz Edward, Skalkowski Adam i inni.

2. W Warszawie w 1907 (?) tzw. fronda, Makowiecki, Zawadzki zwany Prokopem, Gruzewski i inni, wśród nich parę kobiet, Ceysingerówna, dr Ciśkiewiczowa i inne. Powód: nieprzejednane stanowisko narodowe, przeciwstawiające się politycznemu oportunistom wobec Rosji; głębsze przyczyny różnorodne, od wpływów masonskich (Gruzewski) i uraz osobistych (Zawadzki, którego traktowano jako człowieka szkodliwego, a nawet podejrzanego, który zajmował stanowisko tak skrajnie nieprzejednane, że miało pozory prowokatorskie)¹⁸ aż do interesów osobistych (redaktor „Gońca” Makowiecki, który tą drogą przywłaszczył sobie dziennik, nie dość prawnie zabezpieczony). Fronda zajęła stanowisko wyraźnie przyjazne dla Niemiec, „Goniec” zaś głównie pracował nad zniszczeniem pozycji Dmowskiego.

3. W Warszawie tzw. secesja: Bukowiecki, Simon, Kucharzewski i inni (rok 1911?). Powód: antyżydowskie stanowisko Ligi. Wystąpiły żywioły masonskie widząc, że nie da się organizacji cofnąć z dróg, na które ją Dmowski wprowadził. Wówczas także wystąpił jeden z najstarszych członków Ligi, Zbigniew Paderewski, który wkrótce do organizacji powrócił.

4. W Warszawie w początku wojny światowej Wojciech Rostworowski, ks. Popławski, Antoni Marylski (potem wrócił) i inni przeszli na stronę państw centralnych.

5. We Lwowie „Zespół stu”. Masoneria.

Wojna światowa

Podczas wojny główną rolą Ligi było utrzymywanie społeczeństwa w duchu przeciwnym państwom centralnym i paraliżowanie tzw. polityki aktywistycznej.

¹⁸ W tym miejscu przypis Dmowskiego oznaczony cyfrą 6.

Zrobiła ona w tym względzie wiele i przez to umożliwiła Komitetowi Narodowemu w Paryżu tę pozycję, którą zajął. Obok Dmowskiego dużą rolę w akcji politycznej podczas wojny z członków Ligi odegrali: Seyda, Skarbek, Kozicki, Zamoyski (?), Smulski z Chicago (jego zasługi patrz „Polityka polska”). Komitet centralny Ligi w czasie wojny i konferencji¹⁹ nie funkcjonował — kierownictwo spoczywało w rękach jednego człowieka, Dmowskiego.

Po wojnie światowej

Liga Narodowa została rozwiązana w kwietniu 1928 roku. Od chwili odbudowania państwa do końca poszczególne jej oddziały zbierały się, niektóre prowadziły prace w dziedzinie raczej kulturalnej. Kierownictwo polityczne już przeszło do jawnych organizacji politycznych. Była ona już organizacją niepotrzebną w istniejących warunkach: założona do walki z obcymi rządami i do odbudowania państwa polskiego, zadanie swoje spełniła. Próbowano ją nagiąć do działania w nowych warunkach, to się jednak nie powiodło.

* * *

1. Z drugiej strony po wojnie krymskiej na tronie rosyjskim w miejsce upartego, konsekwentnego konserwatysty i nieubłaganego wroga masonerii, Mikołaja I, zajmuje Aleksander II, podatny na wpływy masonerii i pod tymi wpływami zmierzający do szeregu doniosłych reform (Łanskoj, jak podają źródła masonskie, był masonem). Walka masonerii z Rosją, to walka z Mikołajem I.

2. Jednocześnie z reformą organizacji (wiosną 1893) wyszła napisana przez Dmowskiego broszura pt. „Nasz patriotyzm” (nielegalna), w której autor w sposób bardzo jeszcze młodzieńczy ujmował zadania obozu narodowego w Polsce.

3. 1902—1905. Popławski pozostaje we Lwowie jako kierownik polityczny „Słowa Polskiego”, najpoczyńniejszego we Lwowie dziennika, który Liga Narodowa przez swoich ludzi w części kupiła, w części wydzierżawiła i zaczęła prowadzić pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego (nastąpiło to z inicjatywy komitetu krajowego Ligi w Warszawie, który dostarczył na to środków; głównie zabiegał o nie Józef Kamiński).

4. W roku 1902 (?) zjawił się w Krakowie Stanisław Grabski już jako były socjalista. Przez pół roku siedział namyślając się, do jakiego obozu wstąpić, wreszcie zdecydował się na wszechpolaków i poparty przez Zygmunta Balickiego, został przyjęty do Ligi.

5. Syn bogatego Żyda warszawskiego, członek „Proletariatu”, następnie emigrant, wydalony nawet ze Szwajcarii za eksperymenty z dynamitem, zakłada w Londynie PPS z programem związania w jednym akcie powstania o niepodległość z rewolucją społeczną. W początku dwudziestego stulecia jest on korespondentem „Czasu” z Londynu, potem członkiem redakcji „Czasu” w Krakowie, a w końcu po przewrocie rosyjskim 1905/6 członkiem redakcji ugodowego niby konserwatywnego „Słowa” i polemistą w walce z endecją. Kariera klasycznego masona. Pro foro int.: PPS została założona w celu oderwania młodzieży od narodowego obozu. Mendelsohn nie zmieniał przekonań, lecz zmieniał funkcje, które stale miały jeden cel: walka z żywiołami narodowymi.

6. Tenże Zawadzki w roku 1915 zaprowadził chłopów do Beselera.

* * *

¹⁹ Mowa o konferencji pokojowej w Paryżu po zakończeniu pierwszej wojny światowej.

Powyższy rękopis (opatrzone moim podpisem na każdej stronie) był podyktowany przeze mnie p. prof. Z. Wojciechowskiemu, z wyjątkiem niewielu ustępów będących streszczeniem przez p. Wojciechowskiego mojego opowiadania. Zawiera on moje dane do historii Ligi Narodowej, które powierzam pracującemu nad nią p. Wojciechowskiemu z pozostawieniem mu całkowitej swobody co do sposobu ich zużytkowania. W zakresie faktów, które podaję, muszę zrobić zastrzeżenie, że w tym lub innym punkcie mogła mnie pamięć omylić, w zakresie poglądów stwierdzam, że są subiektywne i nikogo nie chcę obowiązywać, żeby je podzielał.

(—) *Roman Dmowski*

Chłudowo, dnia 24 września 1931 roku.